Opłata uiszczona ryczałtem

Cena numeru 10 gr

GŁOS DRUKARZA POLSKIEGO

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH I POKREWNYCH ZAWODÓW

MIESIĘCZNIK

Nr 3 — WARSZAWA, MARZEC 1939 R. — ROK I

LEKCJA HISTORII

Poza zewnętrznymi powodami upadku Czechosłowacji dopatrzeć się można głębszych powodów tego zdarzenia. Właśnie w sprawie tych głębszych powodów zabieramy głos, w myśl zasady, że historia bez względu na to, jakiego jest historią narodu czy państwa — uczy.

Czegóż więc możemy się nauczyć z żałosnej lekcji historii upadku Czechosłowacji, a ściślej mówiąc, Czech.

Tego więc, że państwo to przestało istnieć z tego najważniejszego powodu, że nie miało tradycji walk niepodległościowych. Nie posiadało ducha gotowości obrony swych granic, ducha żołnierskiego.

Czechosłowacja, jak wiadomo, powstała w wyniku akcji dyplomatycznej. Nie można bowiem zbyt poważnie traktować takich lub innych działań niepodległościowych pojedyńczych jednostek oraz stosunkowo b. nielicznych grup czeskich.

To, co stosunkowo łatwo przychodzi, łatwo się oddaje — jest to przecież prawo ludzkie.

Czesi, stwierdzić to trzeba, bardzo łatwo oddali swą wolność. Nie byli jej godni!

Jakże inaczej kształtowała się sprawa niepodległości w Polsce. Myśmy przez z górą sto lat niewoli, **ani na chwilę nie przerywali walki z zaborcami, myśmy w ostatnim etapie tej walki dzięki czynowi zbrojnemu Józefa Piłsudskiego Polskę wywalczyli — a nie wyhandlowali.**

Jakże wyraźnie idiotycznymi teraz, po klęsce czeskiej, wydać się muszą głoszone jeszcze niedawno przez naszych partyjników poglądy, że Polska stała się wolną dzięki akcjom dyplomatycznym czy też takim lub innym podpisom na traktacie wersalskim.

Staliśmy się wolni przez krew najlepszych synów Ojczyzny i dzięki geniuszowi Wodza.

Jakże zbawiennymi się okazały następnie nawoływania Marszałka Śmigłego-Rydza do zjednoczenia się wszystkich Polaków w imię hasła obrony Polski!

Tradycja walk o niepodległość jest w nas żywa, i kiedy teraz cała Europa drży przed wojną, największymi ofiarami pragnąc ją okupić, my się wojny nie boimy i doprowadzeni do niej, podejmiemy ją.

Jest jeszcze jeden głębszy powód upadku Czech, jako państwa niepodległego. Powodem tym, to obserwowane tam rozszczepienie ideału narodu i państwa. Obecnie Czesi pocieszają się jak umieją, że przy nowym stanie rzeczy zdołają zachować swą odrębność narodową, nie mając kłopotów państwowych.

Jak to tam będzie z zachowaniem tej odrębności, to jeszcze zobaczymy. **Co do nas, musimy się jednak najkategoryczniej odgrodzić od prób rodzimych naszych endeków, rozdzielania pojęcia Narodu od Państwa, a nawet przeciwstawiania sobie tych pojęć.** Naród i Państwo to jedno, a tym jednym to Polska. **Nie za co innego pławili się nasi dziadowie i ojcowie we krwi, nie za co innego szli, okuci w kajdanach, na Sybir lub tułali się po całym świecie, jeno za Wolną Polskę, za Wolny Naród i Państwo pospołu!**

Niech więc jakieś tam indywidua niepoczytalne otworzą szeroko swe przesłonięte jakimś dotąd bielmem oczy i zoczą na przykładzie Czech, do czego takie odróżnienie prowadzi!

Wymieniliśmy wyżej dwa ważne powody zdarzeń, których byliśmy ostatnio świadkami. Oprócz tych jednak, był jeszcze i trzeci.

Powodem tym był brak jedności narodowej Czechów przy traktowaniu przez nich demokracji jako wygodnej formy ustrojowej, pozwalającej na możliwie największe wzbogacenie się jednostki.

Tymczasem utrzymanie wolności zbiorowej wymaga ograniczenia wolności jednostkowej na rzecz tej zbiorowości, wymaga ofiarności, wymaga poświęcenia. Tutaj na szczęście żadnej analogii ze stosunkami w Polsce dopatrzeć się nie można.

Niezbędny w naszych warunkach geopolitycznych proces konsolidacji Narodu posuwa się naprzód.

Ofiarność na rzecz dobra ogólnego jest duża, gotowość oddania się pod rozkazy Wodza Naczelnego, co jedynie gwarantować może bezpieczeństwo, jest prawie powszechna. Dlatego pomimo takich czy innych sytuacji międzynarodowych, możemy w przyszłość Polski spoglądać spokojnie. Nie zginie, póki my żyjemy. A wierzymy w to święcie, że i po nas przyjdą pokolenia, które Jej zginąć nie pozwolą!

Zawsze gotowi!

Nazajutrz po zajęciu Czechosłowacji przez Rzeszę Niemiecką, Szef OZN. gen. Stan. Skwarczyński w Kole Parlamentarnym OZN wygłosił przemówienie, w którym m. innymi oświadczył:

„I oto tragiczny przykład Czecho-Słowacji, której niektórzy ludzie w Polsce zazdrościli do niedawna zręcznie prowadzonej dyplomacji. Widzimy, jak złudne są tego rodzaju kombinacje rzekomo zręcznej polityki zagranicznej, gdy nie jest ona mocno oparta na sile fizycznej i moralnej narodu. Widzimy, jak krok za krokiem państwo czeskie i naród czeski traci swą niepodległość, bez jednego wystrzału.

Jakie stąd wnioski możemy wprowadzić dla stanowiska OZN. w Polsce i dla stanowiska Polski w świecie.

Wnioski te niczym się nie różnią od tych, które wyciągałem na poprzednim naszym zebraniu. Stwierdzam więc raz jeszcze, że polska polityka zagraniczna musi być oparta na własnej naszej sile, zarówno na sile fizycznej, jaką stanowi armia, jak i na sile moralnej, którą my musimy tworzyć w Polsce.

Gwarancją nienaruszalności naszych granic i mocarstwowego stanowiska w świecie może być tylko ta nasza własna, od nikogo i niczego z zewnątrz nie zależna siła. Rozu-

(dokończenie na str. 2-ej)

(dokończenie ze str. 1-ej)

niem dobrze, że te słowa, mówione miesiąc temu, może miały inną wagę, niż wypowiadane dziś, chociaż sens mają ten sam. Wierzymy w siły żywotne narodu polskiego. Jesteśmy pewni gotowości bojowej naszej armii oraz tego, że nic nie jest w stanie naruszyć naszych praw i naszych interesów.

Są to prawdy, które musimy mieć zawsze przed oczyma, i o których musimy stale pamiętać, jak mówił Marszałek Śmigły-Rydz — nie tylko od święta, ale na codzień. Powiedział również Marszałek Śmigły-Rydz, że zawsze jesteśmy po jakiejś wojnie i że znajdujemy się zawsze przed następną wojną, bez względu na to, czy wybuchnie ona jutro, czy za parę lat. Gotowość nasza na wypadek tej przyszłej wojny, a zwłaszcza gotowość moralna, jest podstawowym czynnikiem naszej polityki, zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej.

Mówiąc o obecnej sytuacji, mogę stwierdzić, że realizują się dziś dążenia narodów polskiego i węgierskiego do uzyskania wspólnej granicy. Wojska węgierskie wkroczyły na Ruś Zakarpacką i idą naprzód. Zdaje się, że w najbliższym czasie ta wspólna granica zostanie de facto uzyskana. Oświadczam, że dążność Węgier do odzyskania Rusi Zakarpackiej i osiągnięcia wspólnej granicy z Polską znajdowała wyraźne i zdecydowane poparcie naszej polityki zgranicznej, nas — Obozu Zjednoczenia Narodowego — oraz całego narodu polskiego. Możemy dziś życzyć serdecznie bratniemu narodowi węgierskiemu pełnej realizacji tych jego dążeń".

Gwarancją nienaruszalności naszych granic może być tylko nasza własna siła!

Bzdury, Towarzyszu

Rozpatrując przed kilku tygodniami uchwały Rady Naczelnej PPS, **doszliśmy do przekonania**, że nieżyciowość tych uchwał wynika z wyczerpania się myślowego i ideowego starych przewódców PPS, że pokolenie młodych pepesowych przewódców jeszcze się nie wykluło — ani ideowo, ani praktycznie nie przygotowało się do zadań, jakie dziś spadają na pepesowców jako Polaków i obywateli Państwa.

To nasze przekonanie **w zupełności potwierdza** jeden z czołowych przewódców PPS, redaktor M. Niedziałkowski, w swoich wstępnych artykułach, ogłoszonych w pepesowskim „Robotniku" w dniach 16-go i 17-go marca br.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na słowa Towarzysza redaktora M. Niedziałkowskiego, który z racji wypadków jakie się dzieją na świecie, **dosłownie** w ten sposób pisze:

„Opinia polska zdaje sobie sprawę z nowej sytuacji. Jest gniewna. Jest poważnie zaniepokojona. Rozumie doskonale, że wysiłek zapewnienia obrony wysuwa się na czoło zagadnień. Ten wysiłek wymaga kategorycznie, by Polska wyszła w drodze legalnej, bez wstrząsów poza ramy systemu, by ludowe siły realne, ujawnione w swobodnym głosowaniu, wzięły na siebie w nowym Parlamencie i w nowym Rządzie odpowiedzialność bezpośrednią za losy Rzeczypospolitej".

M. Niedziałkowski.

Cały sens słów autora **sprowadza się do tego**, że ponieważ w Europie jest **„sytuacja nowa"**, a **„opinia polska gniewna"** (chyba ta polska opinia, która siedzi w redakcji pepesowskiego „Robotnika"), **to trzeba „by ludowe siły realne"** zostały **„ujawnione w swobodnym głosowaniu"**.

A więc świat się zbroi, Niemcy poczynili bardzo wiele posunięć zmieniających granice państw w Środkowej Europie, **Czechy przestały istnieć jako państwo niepodległe**, Stalin ostatnio na zjeździe partji komunistycznej w Rosji **niedwuznacznie zapowiedział dalsze dążenie swoje do światowej rewolucji komunistycznej** — i oto w takiej sytuacji bardzo zaostrzonej, bardzo groźnej dla wielu narodów i państw **— w sytuacji, kiedy Polska na równi z innymi musi czuwać, jak się to mówi, z bronią u nogi**, — towarzysz Niedziałkowski, czołowy pepesowiec, radzi zabawić się w nowe wybory do Sejmu!

Czyż to wyraźnie nie wskazuje na wyczerpanie się myśli politycznej w głowie wnioskodawcy? Na czymże ma polegać **„wysiłek zapewnienia obrony"** — jak chce tow. Niedziałkowski — **jeśli nie na przygotowywaniu praktycznym naszych sił zbrojnych na każdy wypadek** — zarówno dziś, zaraz, jak i za rok lub dwa? **Czy ciągła zabawa w wybory do Sejmu da nam rzeczywistą siłę zbrojną i „zapewnienia obrony"?!**

Nie czas bawić się w wybory, kiedy **dokonywują się wstrząsy i przemiany polityczne!**

Wybory dopiero co odbyły się jesienią roku ubiegłego. Czemuż wtedy PPS i jej przewódcy razem z Niedziałkowskim **wzywali swoich członków do bojkotowania wyborów?**

Oj, biedny to człowiek ów tow. Niedziałkowski jako przewódca PPS, **skoro w tak ważnych chwilach**, jakie obecnie świat przeżywa, radzi **społeczeństwu polskiemu — zamiast zjednoczenia się narodowego i uzupełnienia przygotowań obronnych**, na wszelki wypadek — **„ujawniać ludowe siły realne**, ale **„w swobodnym głosowaniu"!**

Tow. Niedziałkowski mieszka, żyje w Polsce i nie zauważył dotąd, że **od dni majowych rozpoczęto w Polsce „wysiłek zapewnienia obrony" Państwu naszemu** na każdy wypadek, ale w tym czasie jego towarzysze będąc w Sejmie posłami, **głosowali przeciw ustawie o poborze rekruta i przeciw budżetowi**, gdzie były sumy przeznaczone na armię, a więc na obronę!

Przewódca PPS-u **nie zauważył** dotąd, że **„ludowe siły realne"** dla **„zapewnienia obrony"** już **są u nas dobrze „ujawnione" w coraz większym przygotowaniu armii polskiej**, która w całości swej **jest armią narodową i ludową**, że realne **siły narodu polskiego** na wszelki wypadek potrzeby obrony **„ujawnione" już są w coraz więcej, coraz lepiej rozwijającym się wszelkiego rodzaju przysposobieniu wojskowym! To są właściwe i realne siły ludowe!**

Cóż myśleć o całym pepeesie, **skoro przewódcy tak rozumieją**, jak to ma miejsce z tow. Niedziałkowskim?

Nic więc dziwnego, że to, co pepesowcy nazywają demokracją, **jest do niczego**, skoro jej czołowi ludzie **tak oceniają i rozwiązują** obecne światowe zagadnienia polityczne, jak to sobie robi tow. Niedziałkowski?

JEST BARDZO ŹLE—NO BO JEST DOBRZE!

Jak tow. Niedziałkowski **jest sprzeczny** w swoim własnym rozumowaniu, niech się czytelnicy przekonają z innego przykładu, który dosłownie podajemy:

„JEST BARDZO ŹLE!!

„Liczyć należy na własne przede wszystkim siły i na własną wolę obrony".

„I tu właśnie znajdujemy źródła optymizmu prawdziwego, twórczego".

W Polsce istnieje zdecydowana wola obrony: istnieje w masach robotniczych, istnieje zatem w narodzie".

Więc gdzież tu jest **źle**, skoro jak sam Niedziałkowski twierdzi: **„istnieje zdecydowana wola obrony w masach robotniczych i chłopskich"?**

Ale Niedziałkowski musi być w roli opozycjonisty i dlatego napisał słowa — **„jest bardzo źle"**, aby w **tej chwili** stwierdzić, **że jest dobrze**, bo w narodzie istnieje **„zdecydowana wola obrony"!**

Trzeba być nielada **„geniuszem"**, aby umieć tak w kilku wierszach **sobie przeczyć!**

Dalej tow. Niedziałkowski pisze:

„System obecny nie wystarcza dla sprostania trudnościom dziejowym".

„W ramach systemu nie podobna uruchomić żywych sił kraju, bo ramy są o wiele za szczupłe, za wąskie".

„Trzeba więc dla wyjścia poza ramy systemu zastosować metodę równie **„błyskawiczną" jak ta, którą stosuje „Trzecia" Rzesza w swojej polityce zagranicznej".**

„Nie wolno czekać, ani przewlekać"...

M. Niedziałkowski.

W tych słowach swoich Tow. Niedziałkowski twierdzi, że dla obrony Polski ten **„system** obecny nie wystarcza", że on **„nie sprosta trudnościom dziejowym"**. Więc może wrócić do systemu **partyjnych walk**, do czasów przedmajowych?

Gdybyśmy tamten partyjny porządek do dziś utrzymali, wyglądalibyśmy dziś tak, jak w tej chwili wyglądają Czechy!

Od maja 1926 r. **wprowadza się w życie** plan Józefa Piłsudskiego, mający na celu **stworzenie z Polski mocarstwa militarnie silnego, narodowo zjednoczonego, gospodarczo zrównoważonego**, czego znów tow. Niedziałkowski **nie zauważa.**

W końcu pisze On: **„Nie wolno ani czekać, ani przewlekać".**

Święta prawda, zacny tow. Niedziałkowski!

Ale na cóż u licha czeka Twoja PPS? Dlaczego przewlekacie i odwlekacie **zjednoczenie się pepesowców z całym Narodem w Obozie Zjednoczenia Narodowego**, który właśnie **powołany został do życia w przewidywaniu** tych różnych poważnych i groźnych wypadków, o jakich ciągle się pisze w „Robotniku"?

Czemu zamiast szukać oparcia i stworzenia realnych sił ludowych w zjednoczeniu się całego narodu, trzymacie pepesowców, a zalecacie ludowcom trzymanie się w odosobnieniu?

Przecież — jak zaznaczyliśmy wyżej — od dni majowych **pracuje się w Polsce nad przygotowaniem** jej nie tylko na wypadki, jakie dziś czy jutro mogą nastąpić, ale **pracuje się już nad tym, aby Polskę przygotować do nowych przemian**, jakie przyjdą, bo przyjść muszą. **Czemuż stoicie na boku** biadając, narzekając i tego rodzaju **sprzeczności pisząc**, jak to ma miejsce w Waszym „Robotniku"?

Stuknąć się Towarzyszom należy dobrze w głowę, bo **coś tam jest nie w porządku** i dlatego **sami sobie przeczycie**, dlatego właściwej drogi dla siebie i dla swoich członków znaleźć **nie możecie** — drogi, po której dziś już **idą wszyscy rozumni Polacy**, ludzie pragnący Polski pod każdym względem wielkiej i mocnej.

Czytając pepesowskiego „Robotnika", nasuwa się jedno pytanie: **czy w pepecsie tak wszyscy zaczadzieli**, tak się postarzeli, że **nie mogą patrzeć realnie** na to, co się dzieje i co czynić wobec tego należy?

A może to **bezmyślne** stanowisko ciągłej, stałej, nie wiadomo dlaczego robionej roli opozycyjnej (ruszania palcem w bucie), w jaką ubrali PPS jej przewódcy, **poczyniło takie spustoszenie** w umysłach tego obozu, **tak strasznie zaciemniło i spaczyło myśl ludzką**, że oto tacy ludzie jak M. Niedziałkowski, niesłychanie wysilają się, **aby tylko w formie opozycjonisty utrzymać się**, pisząc artykuły, wypowiadając myśli, które się **przede wszystkim przeciwko** samej PPS zwracają.

A wypadki biegną „błyskawicznie" naprzód. Stwierdza to sam autor, **ale nie ma sił, nie ma woli wprowadzić na nowe drogi** ani siebie, a tym bardziej tych, którym przewodzi. Więc **błądzić będzie po manowcach**, więc **przeczyć sobie będzie**, więc kręcić się będzie w kółko jak urzeczony. **Ale dlatego szkoda jest starej bojowej tradycji PPS-u, która dziś z całym polskim narodem maszerować powinna — wielkimi krokami w Wielką Przyszłość Polski!**

SALWATOR

W dniach Imienin Wodzów

W sposób niezwykle uroczysty obchodziła cała Polska dni Imienin Wodzów.

W dniu 19 marca jako dnia Imienin Marszałka Piłsudskiego przemówił przez radio z Zamku Pan Prezydent Rzeczypospolitej. W przemówieniu swym Pan Prezydent Rp. między innymi oświadczył:

„Ten wielki i najtwardziej niepodległy człowiek, jakiego wydało pokolenie Polski w zaborach, postawił już przed wielu laty głęboki dylemat: „Przed Polską — mówił on — stoi pytanie, czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych?". Zadanie pierwsze wymaga wytrwałej pracy całych pokoleń. Pracy wydajnej, planowej, zorganizowanej, unikającej wszelkich zbędnych strat, wynikających z niepotrzebnych tarć. Uczyniliśmy w tej dziedzinie niezaprzeczalne postępy, a nie wątpię, że rok 1939 zaznaczy się dalszym poważnym dorobkiem Polski w tej dziedzinie. Zadanie drugie, zadanie samodzielności myślenia politycznego i liczenia w trudnościach na własne siły a przede wszystkim baczenia na nakazy godności i honoru narodowego, stało się niezmiennym fundamentem polskiej polityki. Nie wiążemy naszej przyszłości i naszego losu z niczyją opieką, wiedząc, że wolność jest produktem ciągłej ofiarnej walki własnego tylko narodu".

„Prawie 20 lat temu powiedział Józef Piłsudski w Lublinie: „Wskrzesić Polskę i tak ją postawić w sile i mocy, w potędze ducha i wielkiej kultury musimy, aby się mogła ostać w tych wielkich być może przewrotach, które ludzkość czekają".

Przetworzyliśmy Polskę rozbitą i podzieloną, na Polskę zjednoczoną. Przetworzyliśmy Polskę zależną na samodzielną. Przetwarzamy Polskę słabą na Polskę silną i swej siły świadomą. Przetwarzamy Polskę biedną na Polskę bogatą i zdolną do zapewnienia bytu wszystkim obywatelom, zgrupowanym pod sztandarem pracy.

Ale mamy za zadanie przetworzyć Polskę tak, by zwyciężała w przyszłości nie tylko siłą liczby i wagą swego bogactwa, ale i potęgą ducha i mocą własnej narodowej kultury.

Wtedy dopiero zwycięstwo myśli Józefa Piłsudskiego będzie całkowite i ostateczne — a Naród Polski, w aureoli swojej zawsze młodej i nigdy niespożytej mocy, będzie mógł podsumować bilans wysiłku, dokonanego pod hasłem, które historia wypisała na sztandarach naszej armii: „Honor i Ojczyzna".

Pod Belweder płynęły w dniu tym nieustannie tłumy ludności. U stóp samotni Wodza złożono nieprzeliczoną ilość wieńców i wiązanek kwiecia od organizacji i osób pojedyńczych. Z samego rana przybył do Belwederu złożyć swój hołd Naczelny Wódz, Marszałek Śmigły - Rydz. W imieniu O.Z.N. w otoczeniu członków Sztabu złożył wieniec Szef Obozu gen. Skwarczyński, po czym drugi wieniec w imieniu Z.P.Z.Z. złożyli prezes sen. Tomaszkiewicz i wiceprezes sen. Malinowski (Wojtek). Wieniec Z.P.Z.Z. przyniesiony został przez delegację prezesów Oddziałów Warszawskich Z.P.Z.Z. Na czele tej delegacji postępował sztandar Rady Naczelnej Z.P.Z.Z. oraz werbliści.

W nastroju równie uroczystym upłynął w Polsce dzień poprzedni, dzień Imienin Marszałka Śmigłego-Rydza. Z okazji tych imienin przemówił przez radio Szef Sztabu O.Z.N. płk. wicemarszałek Zygmunt Wenda, który między innymi oświadczył:

„Życiem swoim dla Polski, słowem i czynem, umysłem i sercem wrósł Marszałek w duszę Narodu. Znają i kochają Go w chatach włościańskich, w hutach i kopalniach, w szkołach i świetlicach, w Polsce i na obczyźnie. Głębokie wzruszenie ogarnia, gdy się czyta listy, które napłynęły na Jego ręce w okresie przyłączenia Zaolzia.

Gorące i szczere uczucia całego Narodu towarzyszą Jego pracy dla Polski. Zawsze czynny w najważniejszych dziedzinach parcy państwowej Naczelny Wódz szczególnie mocno podkreśla rolę dozbrojenia moralnego Narodu, którego realizację widzi przede wszystkim w zjednoczeniu narodowym.



Pan Prezydent Rzplitej przemawia przez radio w obecności Marsz. Śmigłego-Rydza, członków Rządu i Szefa OZN.

Nie będę tutaj powtarzał Jego myśli o zjednoczeniu, gdyż są one zawsze żywe w pamięci społeczeństwa. Ze zrozumienia intencji Naczelnego Wodza powstał Obóz Zjednoczenia Narodowego, który opiera się w swej pracy na Jego wskazaniach.



Marszałek Śmigły-Rydz opuszcza Belweder po złożeniu hołdu w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego.

Dla nas — członków Obozu Zjednoczenia Narodowego — Naczelny Wódz Armii — Wodzem Duchowym Narodu być musi! Z jakąż też radością i dumą słyszeliśmy z ust Jego: „Ideologia i cele Obozu Zjednoczenia Narodowego według mego rozumu żołnierskiego i obywatelskiego są dobre, są słuszne, są zbawienne, są konieczne dla Polski".

Wraz z dniem Imienin Naczelnego Wodza przeżywamy dziś rocznicę patriotycznych wzruszeń i hołdu dla Niego, hołdu, w którym brał udział Naród cały w dniach marcowych roku ubiegłego, gdy ważyły się losy wojny i pokoju.

Z tych dni roku ubiegłego brzmią nam jeszcze dziś w uszach przestrogi Marszałka Polski: „Historia, której powiew w tych dniach tak wyraźnie przeciąga nad naszymi głowami — od dłuższego czasu stawia Polakom pytanie: czy potrafią z serc swoich usunąć drobne nałogi i przyzwyczajenia, a nawet sentymenty, by zrobić miejsce dla wielkiej, potężnej miłości Polski; czy potrafią odróżnić rzeczy mało ważne od rzeczy istotnie ważnych, czy potrafią ujrzeć i rozstrzygnąć najważniejsze zagadnienie przeżywanego dziś przez nas okresu historycznego".

Minął rok od czasu wypowiedzenia tych słów — powiew historii — nie osłabł, owszem — przeciąga nad nami przybierając na sile i porywistości. Rozumiemy to wszyscy; czuje to każdy z nas. Z tego muszą wypływać zupełnie wyraźne konsekwencje, skupić się wszyscy musimy bez zastrzeżeń koło tego ośrodka i źródła woli, jakim w Polsce jest i być powinien Naczelny Wódz. Wydarzenia międzynarodowe ostatnich dni wymagają przypomnienia słów Marszałka Śmigłego-Rydza, wypowiedzianych w 1935 roku w Krakowie: „Jeśli ktoś w kraju liczy na jakieś chwile słabości, to jeszcze raz nieudolnie się przeliczy. A jeśli ktoś z zewnątrz na taką okazję



Rada Naczelna OZN z gen. St. Skwarczyńskim na czele składa wieniec u stóp Belwederu.



Wydział Wykonawczy ZPZZ. przed Belwederem



Rada Zawodowa Warszawska wraz z Prezydium Wydz. Wyk. ZPZZ. w pochodzie do Belwederu.



Podarunki imieninowe dla Wodza Naczelnego od ZPZZ.

kalkuluje, to niech wie, że my po cudze rąk nie wyciągamy, ale swego nie damy. Nie tylko nie damy całej sukni, ale nawet guzika od niej. I niech wie, że to jest decyzja całego Narodu".

Gdy się zastanawiam, co może być w dniu Imienin największym darem dla Naczelnego Wodza, reprezentującego nie tylko siłę nieustępliwą Armii, ale i niepodzielną moc Narodu, — jedną znajduję odpowiedź: Zjednoczenie i pełne oddanie.

Niech więc dziś, jak i rok temu Obóz Zjednoczenia Narodowego i Naród cały od Zaleszczyk do Gdyni i od Turmont po Bogumin, niech polski rolnik w Brazylii, robotnik Westfalii i Chicago, niech wszyscy — wzniosą gromki okrzyk: Naczelny Wódz, Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz niech żyje i niech nas prowadzi!"

Do G.I.S.Z. udał się Wydział Wykonawczy ZPZZ. z prezesem sen. L. Tomaszkiewiczem i wiceprezesem sen. M. Malinowskim-Wojtkiem do Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, celem złożenia Mu życzeń i podarunków imieninowych od Z.P.Z.Z.

Wśród podarunków wykonanych rękami polskich robotników, członków ZPZZ. zwracały uwagę: stolik inkrustowany do szachów z inicjałami Marszałka, model zamku opolskiego wykonany z jednej bryły węgla przez górników (dar Pol. Związku Górników) karabinek małokalibrowy wraz z przyborami (dar Pol. Związku Metal.), kryształ przyozdobiony wyrytym godłem państwowym oraz portret Marszałka z gumy — (dary Pol. Związku Prac. Chem.), model warszawskiego przystanku tramwajowego (dar Pol. Zw. Pracowników użyteczności publ.).

W imieniu nieobecnego w Warszawie Pana Marszałka przyjął delegację gen. Dąb-Biernacki. Wyrazy hołdu i najserdeczniejszych życzeń za jego pośrednictwem Naczelnemu Wodzowi złożyli Prezes Sen. L. Tomaszkiewicz od Z.P.Z.Z. w imieniu Pol. Związku Pracown. Chem., prezes sen. Malinowski, w imieniu Pol. Związku Górników: poseł Fesser, w imieniu Pol. Zw. Metalowców sekretarz gen. Bajdur, w imieniu Pol. Związku Prac. Użyteczności Publ. prezes poseł Dąbrowski. Podziękował zebranym za życzenia dla Wodza oraz złożone dary gen. Dąb Biernacki, który stwierdził w swym przemówieniu między innymi, że Polska może spoglądać spokojnie w swoją przyszłość, skoro żywi tak gorącą i powszechną miłość dla swego Wodza. Gromkimi okrzykami na cześć Wodza Naczelnego zakończyła się podniosła uroczystość składania życzeń przez polskich robotników w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Tegoż dnia popołudniu w pochodzie zorganizowanym przez stołeczny okręg O.Z.N. wzięły udział ze sztandarami wszystkie warszawskie oddziały Z.P.Z.Z. ze swą Radą zawodową na czele.

Z najemnika - współtwórcą

Uporządkowanie polskich stosunków gospodarczych postawił sobie za cel Obóz Zjednoczenia Narodowego i realizujeo jego postulaty na terenie świata pracy Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych. W deklaracji ideowej uchwalonej na pierwszym Ogólnopolskim Kongresie Z. P. Z. Z. w 1937 roku, znalazł się taki wysoce znamienny ustęp:

„System gospodarczy w Polsce musi być kontrolowany przez czynniki państwowe i społeczne, albowiem dotychczasowy system liberalny, oparty na egoizmie jednostek i klas, specjalnie w Polsce nie był wyrazem tendencyj państwowotwórczych i nie służył interesom Polski. Wychowany w szeregach Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych robotnik i pracownik zmieni się w współtwórcę dóbr materialnych i moralnych i zajmie w warsztacie takie stanowisko, aby jego stosunek do tego warsztatu był wyrazem funkcji społecznej. Jako na współtwórcę spada nań również współodpowiedzialność za rozwój i doskonalenie warsztatu pracy —stąd też musi on zajmować właściwe miejsce w kierowaniu i organizowaniu pracy. Warsztat pracy nie może być instrumentem krzywdy, wyzysku i ciasnego egoizmu — służyć on musi interesowi powszechnemu".

U podstawy tej deklaracji tkwi jako zasadnicze i pierwsze posunięcie — konieczność uznania właściwej ceny pracy. W wyniku też tych założeń główny cel, ku któremu są skierowane wszystkie usiłowania, stanowi właśnie postulat równowagi między kapitałem a pracą. Uznaje i podkreśla się, że czynnikiem, który w produkcji gra główną rolę, nie jest sam kapitał, jak to się ułożyło w dotychczasowych stosunkach wytworzonych przez wadliwości ustroju liberalno-kapitalistycznego, ale że praca jest w tym zespole czynnikiem o znaczeniu całkiem równorzędnym, jeżeli nie nawet ważniejszym.

Czym jest bowiem kapitał bez pracy? — martwą zupełnie wartością, która nabiera życia dopiero w połączeniu z tą wartością, jaką stanowi praca. O ile też obecne wszechwładztwo i nieograniczona w niczym dyktatura kapitału wytworzyły taki stan rzeczy, że praca nie może osiągnąć tej wartości i odegrać tej roli, jaka jej przynależy, to wprowadzenie przez państwo kontroli tych stosunków doprowadzi wreszcie do wyrównania się tego krzywdzącego układu. Rola kapitału zostanie zredukowana do właściwych swoich granic, granic tej jedynie wartości, która umożliwia pracy rozwój i produkowanie dóbr gospodarczych, a nie już, jak jest jeszcze dzisiaj, siły podporządkowującej sobie pracę i bezwzględnie ją wyzyskującej.

Wypełnienie ram tych wielkich zamierzeń będzie właściwą cichą i bezkrwawą rewolucją, która zmieni gruntownie położenie świata pracy. W tym też wielkość i doniosłość tych zamierzeń, że, zmieniając układ rzeczy, nie doprowadzają równocześnie do zrujnowania wartości wypracowanych przez poprzednie pokolenia, jak to bywa, niestety, przy wszystkich krwawych rewolucjach.

Jeszcze raz podkreślamy, że nasze hasło, to tylko utrwalenie właściwej ceny pracy, utrwalenie wyrażające się przede wszystkim we wprowadzeniu do życia gospodarczego równowagi między kapitałem a pracą.

Z jednej strony w wyniku tej równowagi zapobiegnie się dotychczasowemu wyzyskowi klasy robotniczej, doprowadzi się do stworzenia moralnych i sprawiedliwych warunków życia, otworzy się perspektywy rozwoju i możliwość awansu społecznego dla robotnika.

Z drugiej jednak strony z tym przywróceniem pracy jej właściwego miejsca w hierarchii wartości społecznych, wiążą się także pewne obowiązki. Kiedy praca będzie podstawową wartością zmienionego ustroju, to jedynie zasługi pracy będą istotną legitymacją do uzyskania takiego czy innego znaczenia w obrębie społeczeństwa. Dzięki temu robotnik przestanie być najemnikiem, mechaniczną siłą zaprzęgniętą w kierat produkcji, a otrzyma awans do roli współtwórcy dóbr gospodarczych naszego państwa, co łączy się nie tylko z pewnymi prerogatywami w postaci dojścia do głosu w kierownictwie i organizacji produkcji, ale także niemałymi obowiązkami wypływającymi z tej ważnej funkcji społecznej.

Przygotowanie do zrozumienia tych czekających zadań i ocenienia społecznej i państwowotwórczej ważności obowiązków otrzyma robotnik w szeregach organizacji, która te założenia dla swych celów wytyczyła, a która równocześnie z wysiłkami o realizację wielkich celów zakłada konieczność urobienia człowieka, wiedząc, że najsilniejszą i najważniejszą podstawą każdego ustroju to człowiek, którego pracę należycie oceniono, ale który także sam rozumie właściwą cenę pracy.

(em.)

Z notatnika sprawozdawcy sejmowego

Ubiegły tydzień przyniósł zakończenie prac Senatu nad budżetem. Parę poprawek, jakie na plenum wprowadzono do preliminarza budżetowego i ustawy skarbowej zastanie nieomal napewno przyjęte przez Sejm. W ten sposób parlament spełnił już właściwie swe najważniejsze w bieżącej sesji zadanie.

Ponieważ jednak w komisjach znajduje się jeszcze parę ważnych projektów ustaw, więc jak już wspominaliśmy sesja Sejmu nie zostanie zamknięta, ale odroczona.

Z przemówień wygłoszonych na plenum Senatu, duże zainteresowanie wzbudziło przemówienie senat. Bartla, który w bardzo ostry sposób wystąpił przeciw dzikim wybrykom młodzieży endeckiej i protegującym tę młodzież niektórym profesorom.

Plenarne posiedzenie Sejmu odbyło się w ubiegłym tygodniu tylko raz jeden. Przyjęto na nim między innymi projekt ustawy o sądach ubezpieczeń społecznych i o krzyżu ochotniczym za wojnę.





Wojska niemieckie wkraczają do Pragi.

Gdy Rzesza obejmowała w swą „opiekę" Czechy...

(Korespondencja specjalna wysłannika „Robotnika Polskiego")

Przed samym odejściem pociągu z Mysłowic do Bogumina we wtorek, dnia 14-go marca, wpadł mi do rąk dodatek nadzwyczajny, jakiegoś pisma katowickiego o wkroczeniu Niemców do Czech.

Jadący do Pragi, a w tej liczbie i ja, nie mieliśmy już czasu na zastanowienie się, czy podróż przerwać. Pociąg ruszył.

W Boguminie na stacji cisza. Wiadomości o wkroczeniu wojsk niemieckich do Czech potwierdziły się.

Po nasz pociąg miała z Morawskiej Ostrawy nadejść lokomotywa z obsługą czeską, ale w oznaczonej godzinie nie nadeszła. Bogumin nie mógł się porozumieć z Morawską Ostrawą. Wreszcie lokomotywa nadeszła i oświadczono nam, że pociąg odejdzie, jako też pociąg wkrótce ruszył. Po kilkunastu minutach byliśmy już w Morawskiej Ostrawie. Dworzec z zewnątrz i wewnątrz obstawiony już wojskiem niemieckim w pełnym uzbrojeniu. Przy każdych drzwiach w holu, w poczekalniach, przy kasach, stały warty.

Czescy urzędnicy celni przestraszeni załatwiali jakby machinalnie swoje czynności.

W poczekalni II-ej klasy wszystkie stoły i stoliki obsiedli podróżni zamiejscowi i miejscowi, którzy przybyli na pociągi, lecz obecnie obawiają się opuścić dworzec. Krążą wieści, że w mieście rozlepione są ogłoszenia, że nie wolno po godzinie 9-ej ukazywać się na ulicy. Zamiejscowi podróżni dowiadują się, że prezydent Hacha wyjechał do Berlina... Co to wszystko znaczy, pytają jedni drugich... Naraz, na salę wchodzi czterech żołnierzy niemieckich, uzbrojonych, z których dwu rozlepia na widocznych miejscach ogłoszenia w niemieckim i czeskim języku o różnych zakazach i nakazach.

Kilku Czechów podniosło się z miejsc i czyta ogłoszenia, treść ogłoszenia powtarzają szeptem innym...

Niemcy objęły władzę nad Morawską Ostrawą, wydają już rozkazy... Na sali panuje niesamowity nastrój. Widać potęgujący się strach na twarzach Czechów.

Żołnierze niemieccy rozstawieni na sali, tęgie, wysokie chłopy, butnie patrzą na przestraszoną publiczność...

Przy stoliku siedziało nas trzech Polaków i dwóch Czechów z Morawskiej Ostrawy. Zapytujemy Czechów, jak się to mogło stać. Odpowiadają, że nie wiedzą. Do godziny 6-tej nikt o niczym w mieście w ogóle nie wiedział. Szef policji morawsko-ostrawskiej o godzinie czwartej uciekł z miasta, a o godzinie piątej uciekł przebrany po cywilnemu generał i dowódca okręgu morawsko-ostrawskiego. Gdy wojska niemieckie wkraczały do miasta, wszyscy potracili głowy. nikt nie wiedział co ma robić. Policja i wojsko bez dowódców...

— A co robili inni dowódcy? — zapytujemy.

— Wydali rozkaz żeby nie stawiać oporu i sami się pochowali... sakramenckie...

— A wy, co na to?

— A co, jak te sakramenckie dowódcy pouciekali i pochowali się...

— No, dobrze, ale czy nie było żadnego w mieście odruchu obrony?

Czesi jakby nie zrozumieli tego pytania...

— Tak, był wielki odruch, wszyscy uciekali i chowali się. Myśmy wpadli na stację, bo do domu baliśmy się wracać...

Punktualnie o godzinie 11-ej wieczór na salę wkroczyło ciężkim głośnym krokiem sześciu niemieckich żołnierzy, czterech z karabinami, gotowymi do strzału, jeden z rewolwerem wycelowanym przed siebie, a jeden bez broni. Na sali zapanowała cisza. Żołnierze zbliżyli się do ściany, na której umieszczone było popiersie prezydenta Massaryka i zawieszone godło państwowe. Odwrócili się do publiczności. Żołnierz bez broni, zepchnął kolanem siedzącego opodal na krześle jakiegoś Czecha, wszedł na krzesło, zdjął popiersie Massaryka i dość długo szamotał się z godłem państwa czeskiego, nie mogąc go zdjąć, wreszcie zerwał go gwałtownie.

Chwila była pełna jakiegoś napięcia. Jeden z trzech nas Polaków, pobladł i przez zęby szepnął: „nie wytrzymam, Niemcy znieważają godło wolnego państwa...

— Siedź pan cicho, kiedy Czesi nic nie mówią — powstrzymywaliśmy zapalonego rodaka.

A Czesi rzeczywiście siedzieli cicho, błędnym tylko wzrokiem przyglądając się, jak niemieccy żołnierze z wściekłością zrywali godło ich państwa...

Tylko jakiś starszy pan zaczął głośno, urywanie szlochać. Głośny ten szloch w grobowej ciszy, był jedynym protestem i wywarł przygnębiające wrażenie. Kobiety zaczęły również płakać. Nawet na niemieckich żołnierzach uczyniło to wrażenie, bo szybko i już cicho wyszli z sali, wynosząc popiersie Massaryka i godło państwa czeskiego...

Jeden z Czechów, siedzący obok naszego stolika, podszedł do nas, zacisnął pięści i powiada:

— Ja jestem legionar czeski, czy wy wiecie, co się teraz ze mną dzieje...

A ten Polak, który nie mógł obojętnie patrzeć na zdejmowanie godła państwa czeskiego, głośno wypalił:

— Cóż z pana za legionar do cholery, gdy pan obojętnie patrzył, jak Niemcy znieważyli wasze godło.

— A co ja mam robić, przecież mam tu interes, żonę i dzieci.

— No to idź pan, pilnuj interesu i żony, tymczasem ojczyznę pańską będą pilnować Niemcy.

W tej chwili dano nam znać, że pociąg odchodzi do Pragi.

W środę rano, dnia 15 marca, w Pradze jeszcze nie było wojsk niemieckich, ale już z niektórych okien powiewały sztandary hitlerowskie. Na dworcu Wilsona ruch był nieznaczny. Na twarzach Czechów znać było wielkie zdenerwowanie i przygnębienie.

Pogoda była okropna, szalała śnieżyca. Pociąg nasz przesunięto na drugi dworzec Śmichowo. Korzystając z kilkunastominutowego postoju, udaliśmy się do bufetu dworcowego na kawę. Kilkunastu Czechów obległo nas, pytając skąd jedziemy i cośmy widzieli. Opowiadamy o wrażeniach z Morawskiej Ostrawy. Opowiadanie nasze przyjęli obojętnie.

Doprawdy, obawiam się, że nie uwierzą mi czytelnicy o tym, co usłyszałem z ust jednego Czecha w pociągu, gdyśmy ruszali w dalszą drogę.

Oto począł on mi dowodzić, że z chwilą przyłączenia Czech do Niemiec, interesy czeskie się poprawią, a inni, znajdujący się w przedziale Czesi, żywo potakiwali, że rzeczywiście interesy ich mogą się teraz znacznie poprawić...

Taki to zmaterializowany i spodlały naród.

Ale muszę stwierdzić, że słyszałem też Czechów, którzy przeklinali Hachę, ministrów i swoich generałów, którzy zdradzili i zaprzedali ojczyznę Niemcom i, że teraz naród czeski nareszcie przejrzał...

— Ale czy jednak przejrzał?

J - es

KONFERENCJA PREZESÓW ODDZIAŁÓW OKR. WARSZAWSKIEGO P. Z. Z. METALOWCÓW

W dniu 17 lutego 1939 r. przy udziale sekretarza generalnego Pol. Zw. Zaw. Metalowców ob. Bajdura Stanisława, w okręgu warszawskim PZZM. odbyła się konferencja prezesów; na porządku dziennym obrad postawiono sprawę zdobyczy robotniczej w obecnym parlamencie.

Zebranie zagaił prezes okręgu warszawskiego PZZM. ob. Ciepliński Władysław, udzielając głosu przedstawicielowi Wydziału Wykonawczego ZPZZ, ob. red. Sosnowskiemu, który zobrazował działalność obecnego parlamentu w dziedzinie ustawodawstwa pracy. Drugi z kolei mówca, sekretarz generalny P. Z. Z. M. ob. Bajdur Stanisław, w przemówieniu swoim podkreślił, że do zgłoszonych postulatów robotniczych w Sejmie w dużej mierze przyczynił się Pol. Zw. Zaw. Metalowców, wymieniając między innymi sprawę rad zakładowych, 15-dniowy urlop płatny i inne.

Poza tym omówił sprawy organizacyjno-zawodowe i manifestacji w Katowicach.

W wyniku dyskusji kolejno zabierali głos prezesi poszczególnych oddziałów, którym na postawione zapytania odpowiedział sekretarz generalny ob. Bajdur Stanisław.

O pokój społeczny w Rzeczypospolitej

Przemówienie senatora Mariana Malinowskiego (Wojtka)

(Dokończenie)

Kiedy w zeszłym roku sprawę tę poruszyłem jako bardzo pilną i jako przykład przytoczyłem zarobki robotników w f-mie Cegielski, która korzysta, że tak powiem, z dużej pomocy państwowej, słyszałem, że nawet na terenach wojskowych jest pobudowana i posiada różne ulgi, w kilka tygodni firma ta przesłała mi bardzo ciekawy list, w którym powiada, że w Senacie mówiłem nieprawdę, bo u nich zarobki robotnicze naogół są dobre.

Zatrzymałem sobie ten list do dzisiaj i na podstawie tych cyfr, które firma Cegielski wówczas mi przysłała mogę stwierdzić, że pomoc fachowa pierwszej kategorii u Cegielskiego zarabia 60 zł — miesięcznie, biorąc 25 dni roboczych w miesiącu, że 4-tej kategorii pomoc fachowa zarabia 90 zł — miesięcznie, że rzemieślnicy dobrzy I kateogrii zarabiają 82 zł miesięcznie, 5 kategorii zł 120,—, najlepsi zaś rzemieślnicy dopiero 14-ej kategorii zarabiają do 280 zł. — ale ogromna przewaga w fabryce jest tych, którzy zarabiają 60, 82, do 100 zł. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że z racji rozwoju przemysłu w tej części kraju wszystko tam podrożało, to zobaczymy, że za te pieniądze nie można się tam utrzymać.

Byłem niedawno w Rzeszowie, na konferencji Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych, miałem możność rozmawiania z robotnikami — przedstawicielami organizacji i przekonałem się, że rzeczywiście tam wśród nich bieda panuje. Robotnicy ci — to wielcy patrioci, bo oprócz tego, że mają małe zarobki płacą składki na L.O.P.P., na F.O.N i inne instytucje — płacą bez szemrania! Ale to wszystko do czasu, człowiek długo w takim stanie nie będzie mógł wytrzymać.

NIEPRZYZWOITA GRA.

Proszę Wysokiego Senatu. Przytoczę dla przykładu jeszcze inny fakt. Już w Sejmie poseł Brylski zwrócił uwagę na zarobki w f-mie „Ardal", gdzie np. 300 robotnic zarabia do zł 40 — miesięcznie 147 — do zł 60.— i dopiero 14 osób na 700 pracujących zarabia po zł 70.— miesięcznie.

Więc niech że sobie Panowie przedstawią, jaka wśród tych ludzi panuje nędza. I słusznie w Sejmie ta sprawa była poruszana Al· co tutaj się okazało, okazało się, że w Polsce źli i niesumienni ludzie zawsze sobie do opinii publincznej znajdą drogę.

W tym tygodniu biorę do ręki „Kurier Poranny" i czytam, że z f-mą „Ardal" została zawarta w Łidzie umowa zbiorowa, jak również i w Grudziądzu, wskutek czego robotnicy są zadowoleni i że ma to ogromne znaczenie dla obronności? i gospodarki kraju. Nie wiem, czy głodny człowiek ma jakieś znaczenie dla obronności kraju! Mam wrażenie, że nie ma on znaczenia, jak również i dla rozwoju zdrowej gospodarki — bo tworzenie nędzy ludzkiej — dla tych zagadnień — jest niesłychanie szkodliwe. Ale w „Kurierze Porannym" tą nieprawdziwą informację wydrukowano, tę samą nieprawdę wczoraj wydrukowano w „Wieczorze Warszawskim", a dzisiaj w „Dobrym Wieczorze".

Ponieważ Poseł Brylski napiętnował to w Sejmie, więc f-ma się w ten sposób „odkuwa" i nawet kłamliwie informuje poważną polską prasę.

Umowa zbiorowa w Lidzie została zawarta w ten sposób, że na 700 pracujących robotników w fabryce tylko z kilkudziesięciu robotnikami, zaufanymi dyrekcji podpisano umowę oraz z drugim związkiem t. zw. klasowym, który składał się, aż z 4-ch ludzi — ci 4-ej ludzie podpisali tę dyrektorską umowę. Wczoraj otrzymałem wiadomość że starosta rozwiązał ten 4-osobowy związek za bezczynność. Cała reszta 600 robotników jest bez umowy zbiorowej. Domagają się oni tej umowy zbiorowej, ale fabryka powiada: nie, przymusu nie ma. Jeżeli Inspektor Pracy zwraca się do dyrektora: niech pan zawrze umowę, ten ostatni odpowiada: — niech mi pan nie przeszkadza, ja współpracuję z władzami państwowymi dla obrony kraju? To są metody. Jeżeli taki niedobry człowiek, nie chce innego wyrazu użyć. potrafi wszystkich oszukać, ocyganić, a robotnicy widzą, że nikt nie może mu dać rady, to co oni o tym myślą — co myślą o porządku w Państwie.

Był wypadek, że aby tego pana w Lidzie utemperować i zmusić do choć najmniejszych ustępstw musiał naczelnik bezpieczeństwa z województwa przyjeżdżać i grozić temu panu Berezą — wtedy dopiero sprawa została załatwiona. Pan Premier się śmieje, że Bereza na coś sie przydała.

Weźmy np. tę samą firmę w Grudziądzu. Rzemieślnik, pracujący do 3 lat miał tam zarabiać 114 zł do 6 lat 138 zł, a w praktyce jest tak, że zarabiają po: 48. 68, 100, 46, 48. 54 zł miesięcznie. Jak za to może się człowiek utrzymać.

Próbowałem zrobić ankietę w przemyśle chemicznym i rezultaty jej są następujące np. Klucze: przeciętny koszt utrzymania wynosi 129 zł 50 gr, zarobki średnie dochodzą do 160 zł — najniższe 114 zł. — miesięcznie, ale już — w Woli Krzysztoporskiej — jest gorzej, bo koszt utrzymania wynosi zł 167 gr 50, zarobek średni — 65 zł 50 gr, najniższy — tylko 45 złotych.

Wtedy chcąc żyć, trzeba kraść. Nie wiem jak ci ludzie sobie radzą. W Zawierciu mamy lepsze warunki. Koszta utrzymania 94, najniższe zarobki 86, przeciętna średnia 157.— to już jest lepiej. To samo mamy w Zgierzu, ale już jest gorzej w Kałuszu. Koszta utrzymania 166, zarobki najniższe 87, średnia przeciętna 112.

Przeważnie widać niedociągnięcia zarobków w stosunku do kosztów utrzymania.

Jak my możemy kazać tym ludziom zgodnie z art. 6 Konstytucji spełniać obowiązki, jakie na nich Państwo nakłada?

Kiedy mówi się na zebraniach: musicie spełniać wszystkie obowiązki w stosunku do Państwa — często słyszy się w odpowiedzi głosy: „Za co kiedy nie zarabiamy" — trudno jest coś wywalczyć.

Robotnicy w Polsce chcą pracować spokojnie i bardzo doceniają posunięcia gospodarcze Rządu, bardzo sie z tego rozwoju radują, tylko czasem powiadają między sobą: „No dobrze — co my na tym zarabiamy? Tyle, że nie jesteśmy bezrobotni, ale życie nasze jest bardzo trudne".

Dobrze, że Rząd daje sobie jakoś radę, ale przecież przy takim stanie rzeczy, na terenie robotniczym każdy obcy agent ma przygotowane pole do działania.

JAK CZYNIĄ W AMERYCE.

Naprzykład Ameryka z tym zagadnieniem zarobków weszła już na pewne realne tory. W roku zeszłym tamtejszy Senat uchwalił ustawę przewidującą wprowadzenie „słusznej skali zarobków w zatrudnieniu w odniesieniu do handlu międzystanowego i dla innych celów". Jak oni to zagadnienie rozwiązują. W pierwszym roku ustala się to minimum — te słuszne zarobki. jak oni powiadają — do 25 centów za godzinę, w drugim roku na 30 centów, a po upływie 7 lat na 40 centów. W ten sposób ustaloną została najniższa skala, od której nie wolno będzie mniej płacić. Stopniowo w ciągu kilku lat podnosi się to minimum do takiego stopnia, że robotnik może już jakoś egzystować.

Jednocześnie w tej samej ustawie. w rozdziale: maksimum godzin — zmniejsza sie ilość godzin pracy tygodniowej w ciągu kilku lat z 44 na 40.

Tam sobie już dziś radzą w przewidywaniu rozwoju gospodarczego, dążą do stworzenia spokoju społecznego.

U nas tego spokoju społecznego bardzo pragną pracownicy, więcej niż pracodawcy, a jednak nie można tego spokoju osiągnąć, bo brak dostatecznego ustawodawstwa społecznego.

O TOTALIŹMIE.

Tyle miałbym do powiedzenia co do ogólnej debaty. A teraz jeszcze słów kilka. — Przysłuchując się dyskusji i przemówieniom panów senatorów chciałbym tutaj zabrać jeszcze głos w paru sprawach. P. Sen. Dębski przemawiając imputuje nam państwo totalistyczne. Znam p. Sen. Dębskiego jako bardzo rzetelnego polityka i cały czas myślałem skąd się u p. senatora Dębskiego wziął totalizm. Czyżby p. Sen. Dębski chciał ustroju totalistycznego. bo tak o nim ciągle myśli. Ci których on o to pomawia wcale o tym nie myślą. Dziś żyjemy na świecie wobec różnorakich przemian. Uporządkujmy sobie ten nasz ustrój wewnętrzny, w ten lub inny sposób. Nie potrzebujemy się wcale wzorować na obcych wzorach. Ja przypuszczam, że nas stać będzie na to, żeby coś swojego, własnego stworzyć i nie potrzebuje być totalizm, wcale nie, będzie to coś lepszego aniżeli to co mamy dziś. Więc pocóż komu wmawiać koniecznie totalizm? Jak to usłyszałem, pomyślałem sobie: „ej, czy sen. Dębski sam nie zostanie totalistą wkrótce, bo tak ciągle o tym mówi".

Albo powiada sen. Dębski, że trzeba wydobywać z siebie największy wysiłek. a nie jak to się mówi „maszerować", jako. „karna demokracja". Pewnie. że wysiłek musimy zrobić. i musimy zrobić wysiłek wszyscy, ale jaką demokrację będziemy robić?? Czy tę, którą tutaj, Panie Senatorze Dębski, widzieliśmy przy pracy w poprzednich Sejmach? Pamiętamy, jak się głosowało nad reformą rolną i jak Marszałek Rataj musiał przy swoim marszałkowskim stole do ucha mówić. przewodniczącym klubów, który artykuł ustawy mają głosować. Pamiętamy tę demokrację walącą w spluwaczki i hałasującą tak, że po kilku godzinach watą uszy musieliśmy zatykać, bo nie można było wytrzymać!

Otóż, nauczeni doświadczeniem przez tamtą demokrację musimy zrobić teraz taką, wychować inną, żeby ona mogła pracować twórczo. a nie mówiąc delikatnie, dokazywać. I tutaj nie ma rady, tylko musimy powiedzieć sobie: tak, będziemy demokracją, ale karną, która będzie według zgodnego planu mogła pracować, inaczej nic się nie da w Polsce zrobić, a nie mamy prawa — nie wolno nam Polski jako państwa, jej przyszłości, narażać na szwank. Ale skorośmy się już z tamtego stanu kiepskiego wydostali, to starajmy się utrzymać na tej nowej drodze i nie zawracać do starych obyczajów, które — jak wiemy — były bardzo szkodliwe. Prawda — pan sen. Dębski powiada, że trzeba, ażeby nastąpiło porozumienie, o koalicji wspomniał. Nie będę mówił o tych formach, ale porozumienie od kogo zależy? Od ludzi. No, to proszę bardzo, róbmy porozumienie. Tylko trzeba, ażeby tamci chcieli, ale oni nie chcą, wolą głupstwa gadać i o głupstwach pisać. Jak tu robić porozumienie kiedy jeden chce pracować, a drugi chce tylko gadać, więcej nic.

A najważniejsze, to wzięcie na siebie odpowiedzialności. Pamiętam te czasy w przedmajowych dniach, kiedy nikt nie chciał brać na siebie odpowiedzialności i mówiono wtedy: „starszy pan siedzi w Belwederze, niech on bierze odpowiedzialność. Ale starszego pana teraz nie ma. my musimy wszyscy brać na siebie odpowiedzialność, musimy my właśnie stworzyć karną demokrację i maszerować razem, ramię przy ramieniu, wtedy tylko będziemy szli porządnie i twórczo w przyszłość.

SKOŃCZYĆ Z ŁOBUZERKĄ NA UNIWERSYTETACH.

Przysłuchiwałem się również przemówieniu Sen. Olechowicza. — Usłyszałem takie zdanie. że w tych pochodach młodzieży na ulicach Warszawy, przejawiała się „zdrowa pobudliwość" młodzieży. Kiedyś i ja byłem młody, ale nigdy nie uważałem za zdrową pobudliwość brać to, co miało miejsce we Lwowie, gdzie młodzież akademicka operowała w stosunku do swoich kolegów nożami albo kiedy na ulicach Warszawy, w takich czy innych pochodach, młodzież wiedząc o tym, że w tym dniu w Warszawie są przedstawiciele obcych mocarstw, podważa autorytet Ministra Spraw Zagranicznych — łobuzerskimi wybrykami. Jeżeli Pan Senator nazywa to zdrową pobudliwością" młodzieży, to strzeż Boże Polskę od takiej młodzieżowej pobudliwości na przyszłość. Czy ta masa młodzieży, która wyładowuje energię w taki nierozsądny sposób, nie mogła by się wziąć do jakiejś pożytecznej roboty? Nie, ona woli robić awantury.

Już przecież 2 lata temu podczas dyskusji na Komisji Budżetowej w Senacie rozmawiałem z p. Ministrem Oświaty na temat ówczesnych wypadków w Warszawie. Pytałem się p. Ministra, po co u nas są wyższe uczelnie, czy poto, żeby młodzież uczyła się łobuzerki? Przecież oni mają się uczyć, by wykształcić się na dobrych obywateli! Wtedy były bijatyki w Warszawie, a dziś jest gorzej we Lwowie. To co opowiedział sen. Bartel co było z tym zielonym sztandarem we Lwowie, to przecież są horendalne rzeczy, to już nie są wybryki młodzieży ale to jest coś takiego, co przekracza granice przyzwoitości, gdzie powinna wkroczyć administracja ze swoim aparatem i skończyć z tym Bo albo będziemy uchwalali pieniądze na naukę w wyższych uczelniach i z tego będzie pożytek, albo będziemy łobuzerkę tolerowali z roku na rok, a wtedy młodzież bez wyszkolenia wyjdzie na dziwolągów, a nie na ludzi pożytecznych i wartościowych.

Gdybyście panowie senatorowie wiedzieli — co o tym wszystkim myślą obywatele? — To jest bardzo zły przykład i tego nie należy nazywać „zdrową pobudliwością", bo robiąc ze złych objawów cnotę, robimy bardzo złą przysługę tej młodzieży, bo ją jeszcze więcej upoważniamy do tego, ażeby w ten sposób postępowała. (Oklaski).

WIECZÓR LITERACKI P.T.O.K.

W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze z cyklu zebrań, poświęconych poezji i sztuce świata pracy p. n. „wieczór literacki" zorganizowany przez Okręg Warszawski P.T.O.K. w lokalu Oddziału Towarzystwa na Powiślu.

Słowo wstępne p. t. „Poezja a świat pracy", wygłosił red. Tadeusz Myszka, poruszając w swym przemówieniu rolę świata pracy w Polsce i dziele Zjednoczenia Narodowego, oraz charakter kultury pracowniczej, ujawniającej się w poezji robotniczej.

Dalszy ciąg programu wypełniły recytacje utworów młodych poetów, zrzeszonych w Okręgu, a mian.: Aleksandra Czyżewskiego, Stefana Durmaja, Stefana Rassalskiego i Władysława Skupienia.

Kartele, Kartele...

Zagadnienie uniezależnienia naszej produkcji przemysłowej od wpływów i dyrektyw wszelkiego gatunku porozumień kartelowych, mających niejednokrotnie swe źródła poza granicami kraju, zwróciły znów uwagę społeczeństwa w czasie ostatniej debaty budżetowej w Sejmie.

Kartel jest to porozumienie producentów, czy też sprzedawców danej dziedziny wytwórczości i ma na celu, na skutek z góry ustalonych wytycznych, jednolite ustabilizowanie cen na dany artykuł. Działalność kartelu zmierza, w ogromnej większości przypadków, do osiągnięcia, na drodze pewnego rodzaju zmowy, możliwie dużych zysków, które przy wolnym rynku konkurencyjnym, nie byłyby możliwe do osiągnięcia.

Jeśli więc w pewnej dziedzinie wytwórczości mamy kilka czy kilkanaście fabryk, których produkcja może pokryć z nadwyżką całkowite zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, to zdarzało się i zdarza niejednokrotnie, że zamiast wolnej gry konkurencyjnej, na drodze zaofiarowania przez poszczególne fabryki wytwarzanych artykułów, po cenach odpowiadających kalkulacji poszczególnej fabryki, producenci umawiają się, że ograniczą wytwórczość do norm rzeczywistego zapotrzebowania i podwyższą cenę. Ponieważ zwyżka cen na dany artykuł doprowadza nieuchronnie do zwężenia jego spożycia, producenci, zawierający zmowę kartelową, ustalają, że te fabryki, które w wyniku zmniejszonego zbytu będą musiały ograniczyć produkcję lub nawet ulec całkowitemu zatrzymaniu — **otrzymają od kartelu odszkodowanie.** I stąd dostrzegamy absurdalne i karygodne przykłady wielomilionowych odszkodowań płaconych za postój fabryki!

W okresie najsilniejszego załamania koniunktury, a mianowicie 1930—1933, byliśmy niejednokrotnie świadkami ciężkich i długotrwałych walk, podejmowanych przez robotników w obronie zagrożonych machinacjami kartelowymi zakładów pracy. **Dochodziło do sytuacji wręcz karygodnych!**

Pewne dziedziny przemysłu, pragnąc odbić sobie zmniejszające się, na skutek trwającego kryzysu, spożycie, doprowadzało przez porozumienia kartelowe do utrzymania wysokiej ceny za jednostkę danego towaru, co oczywiście musiało w konsekwencji skutkować dalsze zmniejszenie spożycia.

Poza skutkami społecznymi, uderzającymi bezpośrednio w robotników, tego rodzaju machinacje kartelowe pociągały za sobą, w płaszczyźnie gospodarki ogólno-krajowej, jak najfatalniejsze skutki.

Kraj coraz bardziej ograniczał spożycie poszczególnych artykułów przemysłowych, których cena nie odpowiadała istotnej wartości wytwarzanego produktu.

Przemysł otrzymywał coraz to liczniejsze szeregi pozbawionych pracy robotników w wyniku unieruchomienia opłacanych przez zmowę kartelową fabryk.

Bezrobotni przechodzili na zasiłki z funduszów publicznych i oczywiście obniżali zdolność konsumcyjną rynku krajowego, w naszych warunkach w ogromnym stosunku zależnego od kwoty, jaką robotnik przemysłowy przynosi za swą pracę.

Z materiałów ujawnionych w wyniku ostatniej paroletniej, nie zawsze niestety całkowitymi sukcesami uwieńczonej walki czynników rządowych z kartelami, wynikają **skandaliczne i rewealcyjne wnioski!**

Oto np. **kartel cementowy płacił poważne sumy za postój zarówno cementowniom krajowym, jak i zagranicznym.** Cena cementu została wywindowana do poziomu, który uczynił z tego produktu, będącego w obecnych warunkach gospodarczych najprymitywniejszym materiałem budowlanym — **niedostępny dla budownictwa luksus.** Grupa międzynarodowych kombinatorów, o wybitnie niepolskim pochodzeniu, zaczęła prowadzić grubą lichwę tym artykułem, który nie tylko z punktu widzenia ogólnych przesłanek gospodarczych, lecz i w płaszczyźnie interesów obronnych Państwa, musiał wreszcie spowodować wkroczenie Państwa w te niesłychane stosunki.

Kartel cementowy został rozwiązany na mocy rozporządzenia Ministra Przemysłu i Handlu, jednak, będący w zmowie agenci kapitału, zaskarżyli decyzję do Sądu Kartelowego. Rozprawa przed sądem kartelowym przyniosła szereg interesujących momentów, m. in. ustalone zostało, że kartel cementowy płacił odszkodowanie kartelom sąsiednich krajów, byleby się uchronić od konkurencji zagranicznej.

Niespodziewany i rewelacyjny jest wynik rozwiązania kartelu cementowego. Oto na przestrzeni krótkiego przeciągu czasu od chwili rozwiązania kartelu, **produkcja cementowni w Polsce wzrosła czterokrotnie,** a dziś, choć nie upłynęło jeszcze kilka lat od rozwiązania kartelu, **budowane są nowe cementownie, ponieważ dotychczasowe nie mogą sprostać zamówieniom!**

Zamiast opustoszałych fabryk, biorących wielkie kwoty za postój i wyniszczających kraj bezrobociem, widzimy dziś produkcję pełną parą we wszystkich przedsiębiorstwach i ogromne możliwości rozwojowe tego przemysłu.

W przemyśle cukrowym interwencja rządu w dziedzinie regulacji ceny i zniesienia szkodliwych skutków zmowy kartelowej przemysłowców, dała niemniej charakterystyczne wyniki. Oto, pomimo że cena cukru dla cukrowni została obniżona od wskaźnika 100 do 46, okazało się, że w rezultacie rentowność produkcji jest dziś taka sama, jak przed obniżką. Pozorna absurdalność tych danych będzie wyjaśniona, jeśli przypomnimy, że zostały unieruchomione niektóre najgorzej pracujące cukrownie, a więc zysk jaki przeciętnie otrzymywał przemysł cukrowniczy, mógł dzięki temu nie ulec zmianie. Podkreśla to również ogromne zyski, jakie musiały w okresie wysokich cen, spowodowanych zmową producentów, otrzymywać lepiej wyposażone zakłady pracy.

Słynna zmowa karbidowa przewidywała unieruchomienie najbardziej nowoczesnego warsztatu produkcyjnego w Chorzowie, który za postój otrzymywać miał milion złotych rocznie, a produkcja karbidu powierzona była starym fabrykom, produkującym po bardzo wysokich cenach. W wyniku tego cena karbidu przekraczała o 100 proc. cenę gospodarczo uzasadnioną.

W tym momencie dochodzimy do bardzo ważkich, z punktu widzenia społecznego, wniosków, dotyczących zagadnienia unieruchamiania przestarzałych warsztatów pracy, a w związku z tym **niebezpieczeństwa pozbawiania pracy robotników.**

Jest rzeczą zrozumiałą i bezsporną, że nie da się na dłuższy czas utrzymać egzystencji warsztatu pracy, który, produkując przestarzałymi metodami, daje na rynek produkt skalkulowany po cenie np. dwukrotnie wyższej, niż w nowoczesnym warsztacie. **Niedopuszczalne jest jednak,** ażeby unieruchomienie dawnymi metodami pracującego zakładu pracy, zatrudniającego przeważnie większą ilość robotników, niż przy zmodernizowanych urządzeniach, nie przyniosło na rynek żadnych nowych wartości, a więc, w pierwszym rzędzie, ażeby nie przyniosło **potanienia wytwarzanego produktu.**

Taka modernizacja, która zastępuje pracę rąk i zdolności ludzkich pracą maszyny, a nie potania procesu wytwórczego, np. dlatego, że urządzenia mechaniczne są w danym przypadku bardzo kosztowne, **nie powinna w ogóle być dopuszczana.**

Kartele, jako zmowa producentów, mająca na celu wywindowanie ceny i osiągnięcie większych zysków, choćby nawet przy zmniejszonej produkcji, **muszą być kategorycznie potępione, jako sprzeczne zarówno z interesami gospodarstwa narodowego, jak i z interesem warstwy pracującej.**

W odniesieniu do pewnych dziedzin produkcji może zajść potrzeba ustalenia zasad porozumienia, niezbędnego czy to z uwagi na konieczności eksportowe, czy też wobec nacisków, jakie przemysł innych krajów wywiera na nasz rynek wewnętrzny.

Jeżeli istotnie w interesie ogólno-państwowym leży potrzeba porozumienia przedsiębiorstw dla celów szczególnych, ażeby na rynkach zagranicznych występować z jednolitą ceną jednakowym produktem, to w żadnym razie **tego rodzaju sytuacja nie może stwarzać dla konsumentów krajowych utrudnienia zaspakajania ich potrzeb, przez windowanie ceny na rynku krajowym, ani też nie może zmniejszać zakresu produkcji dla rynku krajowego,** gdyż wówczas ogólny bilans działalności takiego przemysłu musiał by się okazać dla całego naszego gospodarstwa narodowego — ujemny.

Wytępione winny być ostatecznie fakty otrzymywania przez przedsiębiorstwa zapłaty za postój, a więc pozbawianie pracy robotników w wyniku wyższych kombinacji i porozumień, natomiast legalne i za wiedzą rządu porozumienie eksportowe, likwidujące często dziką konkurencję na rynkach zagranicznych, kosztem bezkrytycznej obniżki cen, może być dopuszczalne i celowe.

W żadnym jednak razie, żadne porozumienie nie może ograniczyć zdolności produkcyjnej naszej gospodarki dla rynku wewnętrznego i dla tych terenów zagranicznych, które potrafimy lub powinniśmy osiągnąć dzięki prężystości naszego kupca-eksportera i wartości pracy naszego robotnika.

MICHAŁ DĄBROWSKI

Powołanie Miejscowych Rad Zawodowych ZPZZ

W celu skoordynowania prac ZPZZ. nad realizacją założeń ideowych i statutowych, Rada Okręgowa w Katowicach postanowiła powołać do życia Miejscowe Rady Zawodowe w wyszczególnionych poniżej miejscowościach:

Katowice - miasto: obejmuje Katowice-miasto, Wełnowiec, Piotrowice i Panewnik; **Chorzów-miasto:** obejmuje Chorzów-miasto i Wielkie Hajduki; **Szopienice:** obejmuje Szopienice i Dąbrówkę Małą; **Nikiszowiec:** obejmuje Nikiszowiec, Janów i Giszowiec; **Mysłowice:** obejmuje Mysłowice, Janów Miejski, Brzezinkę, Larysz i Kosztowy; **Siemianowice:** obejmuje Siemianowice, Bytków, Przełajkę, Michałkowice i Bańgów; **Świętochłowice:** obejmuje Świętochłowice; **Lipiny Śl.:** obejmuje Lipiny Śl., Chropaczów i Łagiewniki; **Ruda Śl.:** obejmuje Rudę Śl., Orzegów i Godulę; **Nowa Wieś:** obejmuje Nową Wieś, Nowy Bytom i Bykowinę; **Bielszowice:** obejmują Bielszowice, Kochłowice, Halembę i Kłodnicę; **Makoszowy:** obejmuje Makoszowy, Kończyce i Przyszowice; **Mikołów; Łaziska Górne:** obejmuje Łaziska Górne, Średnie, Dolne i Mokre; **Knurów; Dębieńko:** obejmuje Dębieńko, Czuchów i Czerwionkę; **Rybnik; Niedobczyce; Boguszowice:** obejmuje Boguszowice, Chwałowice i Gotartowice; **Brzeziny Śl.:** obejmuje Brzeziny Śl., Brzozowice-Kamień, Dąbrówkę Wielką i Piekary Śl.; **Tarnowskie Góry; Pszczyna; Zory. Orzesze; Bielsko:** obejmuje Bielsko, Białą i okolicę; **Dziedzice:** obejmuje Dziedzice, Czechowice i Czechowice-Żebracz; **Cieszyn;** Żywiec: obejmuje Żywiec i najbliższą okolicę; **Węgierska Górka; Skoczów; Sosnowiec; Dąbrowa Górnicza; Będzin; Czeladź:** obejmuje Czeladź i Piaski; **Strzemieszyce; Kazimierz; Sławków; Olkusz; Częstochowa; Chrzanów; Oświęcim; Jaworzno; Szczakowa; Trzebinia; Krzeszowice; Trzyniec; Karwina:** obejmuje Karwinę i Łazy; **Bogumin; Frysztat; Orłowa; Jabłonków.**

OD NASZYCH KORESPONDENTÓW

WŁOCŁAWEK.

Obwód Włocławek Obozu Zjednoczenia Narodowego wysłał w dniu Imienin Wodza Naczelnego następującą depeszę:

Marszałek Śmigiy-Rydz — Warszawa
Panie Marszałku!
W dniu Imienin składamy Ci w darze naszą gotowość, hołd i cześć.
Prezydium Obozu Zjednoczenia Narodowego
Obwód miasto Włocławek.

KOCHAWINA.

PRACOWNICY FABRYKI CELULOZY I PAPIERU „STRYJ" S. A. W KOCHAWINIE PRZYSTĄPILI DO POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Dnia 5 lutego 1939 r. w sali Związku Strzeleckiego w Rudzie ad. Kochawina odbyło się zebranie organizacyjne pracowników fabryki celulozy i papieru S. A. „Stryj".

Zebranie zagaił ob. Mandziuch Michał, który wyjaśnił cel zebrania fabryki.

Referat na temat „Zjednoczenia Klasy Pracującej" wygłosił Kierownik Ruchu Zawodowo - Gospodarczego Obwodu O.Z.N. ze Stryja ob. Dudzik Józef. W wygłoszonym referacie prelegent przedstawił ruch zawodowy i gospodarczy w Polsce mówiąc o zadaniu zjednoczenia robotników i o zagadnieniach gospodarczych w związku z rozwojem i rozbudową kraju.

Ob. Dudzik w swoim przemówieniu zaznaczył, że pomyślność Rzeczypospolitej w znacznej mierze zależna jest od świadomości robotnika, który dla Jej dobra musi współmiernie pracować z inteligentem.

Każdy polak robotnik winien należeć do Polskiego Związku Zawodowego, przy czym mówca oświadczył, że tylko praca dla Państwa jest uznana zaszczytną i że „największą wartość w życiu człowiekie stanowi tylko czyn". Szczytne to hasło Wodza Narodu jest wskazaniem w dążeniach Zjedn. Polskich Zw. Zawodowych w Polsce, które ma na uwadze dobro Państwa i robotnika polskiego.

Odczytana deklaracja ideowa została jednogłośnie przyjęta przez akłamację i podpisana przez ogół pracowników fabryki.

Dokonano wyboru Zarządu Oddziału Z.P.Z. Robotników Przem. Chem. w skład którego weszli:

Prezes: **Mierzwa Zygmunt.** zastępca prezesa: **Czernecki Alfons**, skarbnik: **Garczyński Michał**, sekretarz: **Paraszczak Stanisław. Członkowie Zarządu: Launhard Wilhelm, Bojanowicz Aleksander, Kulczycki Jan. Komisja Rewizyjna: Mandziuch Michał, Zachaciej Jakub, Fitta Adolf.**

Jak wielkie zrozumienie jest u robotników może zaświadczyć fakt, że dokonana przez delegatów PPS. Związku Przem. Chem. ze Stryja próba rozbicia zgromadzenia nie zawiodła się. Jedynie ośmieszyła delegatów z C.K.W. — bo wreszcie robotnik chemiczny jest uświadomiony i nie słucha agitacyjnych haseł...

W dyskusji zabierali głos ob. ob. Mandziuch Michał, Paraszczak Stanisław i inni.

Zebranie zostało zakończone okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczpospolitej, Pana Prezydenta i Marszałka Śmigłego Rydza.

* * *

W tym samym dniu w Kochawinie został utworzony Oddział Pracowniczego Towarzystwa Oświatowo Kulturalnego im. St. Żeromskiego.

Zebranie przeprowadził delegat Rady Zawodowej ZPZZ ze Stryja ob. Benowski Jan, który omówił cele i zadania towarzystwa.

Wybrano Zarząd Oddziału P.T.O.K. w następującym składzie:

Przewodniczący: Wituchowski Stefan, zastępca: Stein Karol, sekretarz: Paraszczak Stanisław, skarbnik Kurowski Emil. **Członkowie Zarządu:** Oleniów Jan Mandziuch Michał, Stronczak Lidia. **Komisja Rewizyjna:** Zachaciej Jakub, Fitta Adolf,. **Sąd polubowny:** Kociniak Józef, Czernecki Emil, Remiorz Hubert.

Nowo utworzona kulturalno - oświatowa placówka ma w planie rozpocząć szeroką akcję kulturalno - oświatową na terenie fabrycznym.

Zaznaczyć w końcu należy, że wszyscy pracownicy fabryki zgłosili swój akces do Pracowniczego Towarzystwa Oświatowo - Kulturalnego.

ZGIERZ.

W dniu 5 lutego 1939 r. w lokalu Polskiego Zw. Zawod. Rob. Przem. Włók. Oddział w Zgierzu, odbyło się zebranie robotników firmy „Brodacz" i Borst i S-ka. Po przemówieniach ob. ob. Prezesa Bolesława Stasińskiego i Romanowicza Stefana którzy zapoznali zebranych z deklaracją ideową i dążeniami ZPZZ w sprawie świata pracy, wywiązała się obszerna dyskusja w której robotnicy f-my Brodacz motywowali, że są zmuszani przez dyrekcję firmy pracować po 16 godzin na dobę a nawet po 24, mimo że całe rzesze robotników chodzą po ulicy bez pracy. Urlopów firma nie wypłacała robotnikom i godzin nadliczbowych oprocentowanych.

Po wyczerpaniu dyskusji robotnicy obydwu firm złożyli akces do ZPZZ i wybrali delegatów. Na zakończenie prezes miejscowego Oddziału życzył owocnej pracy dla dobra Państwa Polskiego i całego świata pracy. Zarząd ZPZZ podjął energiczną interwencję przez Inspektorat pracy u firmy Brodacz, gdzie z powrotem kilka robotnic przyjęto do pracy a firma została ukarana grzywną i w najbliższych dniach robotnice będą miały zapłacone za urlopy i godziny nadliczbowe. Oddział w razie redukcji postanowił zastosować podział pracy, ażeby nie dopuścić do redukcji w najgorszych miesiącach.

RADOM.

W dniu 26 lutego odbyło się wielkie zgromadzenie członków Obozu Zjednoczenia Narodowego w Radomiu z okazji drugiej rocznicy ogłoszenia deklaracji ideowo-politycznej O. Z. N. Zgromadzenie urządzone zostało w sali teatru „Rozmaitości". Scena i sala była pięknie dekorowana.

Zebranie zagaił dyrektor Kazimierz Jastrzębski v. przewodniczący O.Z.N. Następnie wyczerpujący referat o ideologii, pracach i zadaniach na przyszłość wygłosił redaktor „Gazety Polskiej" p. Marek Sadzewicz.

Po referacie p. Sadzewicza orkiestra K.P.W. pod batutą p. Kozłowskiego odegrała hymn narodowy, a następnie pierwszą brygadę. Potem jeden z robotników zgłosił rezolucję domagającą się od społeczeństwa jedności, poparcia pracy O.Z.N. solidaryzowania się z wysiłkami rządu i domagającą się wszczęcia starań o kolonie.

W podniosłym nastroju i pełni wiary w słuszność sprawy rozchodzili się zgromadzeni, żywo komentując przeżyte wrażenia.

OZORKÓW.

W dn. 5 bm. odbyło się Walne zebranie członków P.Z.Z. Rob. Przem. Włókienniczego ZPZZ Oddział w Ozorkowie. Na zebranie przybyli również członkowie Zarządu Gł., prez. ob. Gajewski, ob. Obieżałek, ob. Bocian i ob. Piechocki.

Po złożeniu przez prezesa poprzedniego zarządu, ob. Krysiaka Fr., sprawozdania z działalności zarządu Oddziału i po dyskusji wybrano nowy zarząd Oddziału w składzie: prezes — ob. **Filipiak Józef,** v-prezes — ob. **Krysiak Fr.,** skarbnik — ob. **Jagodziński W.,** sekr. — **Zagórski J.,** członkowie — **Bużak J., Lipert J.** Komisja Rewizyjna: **Bużak St., Targalski Br., Szynfeld St.** Sąd koleżeński: **Otto Wł., Krzewiński St., Rosiński Cz.**

ODWOŁANIE.

Niżej podpisany Kulisz Adolf, robotnik z Centralnej Płóczki w Karwinie, odwołuję niniejszym obraźliwe słowa, wypowiedziane wobec obywatela Józefa Tomańca z Koksowni „Hohenegger" i dziękuję mu za odstąpienie od kroków sądowych.

Kulisz Adolf

Z frontu robotniczego Łodzi

Nielada sensacją robotniczej Łodzi jest pismo Ministerstwa Opieki Społecznej nadesłane związkom zawodowym robotniczym i organizacjom przemysłowym, zalecające podjęcie rokowań o zawarcie układu zbiorowego dla przemysłu włókienniczego. Ministerstwo zmierza do tego, aby zawarcie umowy zbiorowej, któreby zastąpiło dotychczas obowiązujące orzeczenie komisji rozjemczej z lipca 1937 roku nastąpiło jeszcze przed dniem 1 kwietnia r. b. Ten pośpiech, z jakim Ministerstwo podeszło do sprawy układu zbiorowego dla przemysłu włókienniczego w Łodzi jest swego rodzaju atrakcją.

W związku z tym na terenie poszczególnych organizacyj zawodowych, grupujących robotników przemysłu włókienniczego zwołane zostały zebrania zarządów głównych, celem naradzenia się nad sytuacją i ustalenia taktyki na pierwszą konferencję obustronną.

Orzeczenie komisji rozjemczej, które wygasa w końcu czerwca r. b. nie uregulowało, rzecz prosta, wszystkich spraw w przemyśle, załatwiło tylko powierzchownie najpilniejsze kwestie z zakresu warunków płacy i pracy. Otwarta pozostała nadal sprawa norm obsługi maszyn, której nie zdołała ustalić komisja fachowa oraz regulaminu dla delegatów fabrycznych.

Różnorodność w interpretowaniu tych kwestyj na poszczególnych terenach nieraz już była tłem zatargów i sporów robotnicznych. Jeśli chodzi o regulamin — Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało projekt, nie został on jednak jeszcze zatwierdzony i, jak obecnie, jest przedmiotem dyskusji i badań zarówno na terenie związków zawodowych, jak i organizacyj przemysłowców. Pewną próbę życia projekt ministerialny będzie mógł wykazać w związku z zbliżającymi się wyborami delegatów w fabryce Poznańskiego, inspekcja pracy bowiem w wyborach tych zamierza zastosować wskazania projektu.

W rokowaniach o układ zbiorowy zasadnicze znaczenie będzie miała sprawa płac dla robotników oraz opustów i rabatów od stawek umowy dla przemysłowców prowincjonalnych, którzy dotychczas z tego rodzaju ustępstw korzystają w mniejszym lub większym stopniu.

* * *

Akcję o umowę zbiorową podjęli ostatnio zatrudnieni na terenie Łodzi i województwa pracownicy kominiarscy, żądając unormowania warunków pracy i płacy. Na odbytym w tej sprawie ogólnym zebraniu Zrzeszenia Pracowników Kominiarskich postanowiono zwrócić się do urzędu wojewódzkiego i zarządu miejskiego z prośbą o zainteresowanie się Warunkami pracy i płacy kominiarzy.

Specjalna delegacja domagać się będzie również zwiększenia ilości okręgów kominiarskich, ponieważ dotychczasowa ilość jest niedostateczna.

* * *

W lokalu przy ul. Żeromskiego 74 odbyło się przy udziale około 1100 osób walne roczne zebranie związku majstrów fabrycznych, które podjęło szereg zasadniczych rezolucyj i uchwał, zmierzających do poprawy warunków pracy majstrów a przede wszystkim do zawarcia układu zbiorowego. Jeśli chodzi o umowę zbiorową związek nie odstąpi od swych postulatów w tej mierze, dążąc do podpisania układu przy użyciu wszystkich rozporządzalnych środków aż do strajku włącznie.

Ponadto majstrowie wypowiedzieli się przeciwko zatrudnianiu w przemyśle obcokrajowców, za honorowaniem ustaw, odnoszących się do ustawodawstwa społecznego majstrów, w sprawie przyjmowania na nowe stanowiska w przemyśle absolwentów szkół technicznych oraz w sprawie nie wszędzie przestrzeganego 8-godzinnego dnia pracy.

Uchwały te i rezolucje przesłane zostały za pośrednictwem okręgowego inspektora pracy do Ministerstwa Opieki Społecznej.

* * *

W inspekcji pracy podpisany został układ zbiorowy dla robotników przemysłu rękawiczarskiego w Łodzi, zatrudniającego na terenie 15 zakładów przemysłowych około 500 robotników. Układ ten, ważny do 20 marca 1940 roku zrównał płace stosowane, przez co robotnicy poszczególnych fabryk uzyskali podwyżkę zarobków, dochodzące do 20 proc.

* * *

Ostatecznie zlikwidowany został w Łodzi zatarg o umowę zbiorową dla pracowników obu rzeźni miejskich. Podpisany przez dyrekcję oraz przedstawicieli pięciu, działających na terenie obu rzeźni związków — układ obowiązuje strony do lutego 1941 roku. Układ przewiduje cztery kategorie płac tygodniowych: 48 zł — dla pracowników personelu technicznego, 42 zł i 36 zł dla dwu kategoryj robotników wykwalifikowanych oraz zł 33 — dla wszystkich innych, nie objętych pierwszymi trzema grupami. Pracownicy powołani na ćwiczenia otrzymują 25 proc. poborów, tytułem zasiłku zimowego — 13 pensję, składającą się z czterech tygodniówek, działanie kasy przezorności rozciągnięto na wszystkich pracowników; rodziny zmarłego pracownika otrzymują pośmiertne w wysokości dwutygodniowych poborów (do 20 lat pracy) i czterotygodniowych (po 20 latach pracy). W razie choroby — pracownik otrzymuje dodatkowy zasiłek, który łącznie z zasiłkiem chorobowym z Ubezpieczalni ma stanowić pełną wysokość poborów, jakich pracownik nie otrzymuje z powodu choroby.

CH.

DZIAŁ ZAWODÓW

BUDOWLANI

SKOLE - GROEDLÓW. Mimo nader trudnych warunków materialnych Oddział Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Budowlanego i Drzewnego w Skolem-Groedlowie ufundował sztandar. Poświecenie sztandaru odbyło się bardzo uroczyście z udziałem władz państwowych i samorządowych, oraz przedstawicieli wielu organizacji społecznych, członków Oddziału i licznych rzesz miejscowego społeczeństwa. Po poświęceniu odbyło się uroczyste wbijanie gwoździ pamiątkowych, w czasie wbijania gwoździ wygłoszono szereg przemówień. Na zakończenie wszyscy uczestnicy uroczystości spożyli wspólny obiad w miłym i koleżeńskim nastroju.



Sztandar Oddziału w Skolem.

BRZEŚĆ n. B. Odbyło się Walne Doroczne Zebranie Oddziału, na którym prezes ustępującego Związku ob. senator **Pacześniak** złożył obszerne sprawozdanie z działalności, które zostało przyjęte długo niemilknącymi oklaskami. Po uchwaleniu absolutorium i dyskusji dokonano wyborów Zarządu. W czasie zgłaszania kandydatów na prezesa wszyscy zebrani domagali się, aby prezesem został ob. **Pacześniak**, który stwierdził, że z powodu nawału prac nie będzie mógł przyjąć godności prezesa i jednocześnie zaproponował na prezesa ob. **Barańskiego**. Ob. **Barańskiego** wybrano jednogłośnie, poza tym do Zarządu weszli: wice-prezes ob. ob. **Rober Roman, Karczewski Andrzej, Kardzewski Leonard**, sekretarz ob. **Bajer Jan**, skarbnik ob. **Figas August**; członkowie Zarządu ob. ob.: **Panasiuk Ignacy, Litwiniuk Konstanty, Majewski Aleksander, Omiełanicki Piotr, Panasiuk Jan, Marchwida Atanary**; Komisja Rewizyjna ob. ob.: **Bogucki Jan, Buczek Jan, Kalinowski Konrad.**

Na zakończenie sen. **Pacześniak** zreferował sprawy założenia spółdzielni pracy i kasy bezprocentowej. Wniosek założenia wyżej wymienionych instytucji został przyjęty jednogłośnie.

RÓŻANO-NARWIG. Odbyło się Walne Zebranie, na którym dokonano wyborów Zarządu. Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes ob. **Laziewicki Józef**, wice-prezes ob. **Szczepankowski Jan**, sekretarz ob. **Gołębiowski Władysław**, zastępca sekretarza ob. **Chełstowski Zygmunt**, skarbnik ob. **Grzelewski Adam**, członkowie Zarządu ob. ob.: **Jabłonowski Jan, Plata Józef, Kalinowski Józef**; Komisja Rewizyjna ob. ob.: **Bartnicki Józef, Glinka Ignacy, Ropewski Szczepan**; Sąd koleżeński ob. ob.: **Tekliński Stanisław, Gruszczyński Aleksander, Szczesik Władysław.**

BUDOWLANI

CHEŁM. Odbyło się zebranie Oddziału Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Budowlanego i Drzewnego w Chełmie. Po omówieniu spraw zawodowych zebrani uchwalili jednogłośnie, żeby wysłać pismo do odpowiednich władz w sprawie uruchomienia robót publicznych.

KELNERZY

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO. — Dnia 18 kwietnia r. b. odbędzie się w Warszawie II-gi Krajowy Zjazd Związku Zawodowego Kelnerów i Pokrewnych Zawodów.

BYDGOSZCZ. — Odbyło się Doroczne Walne Zebranie, na którym wybrano Zarząd w składzie: prezes ob. **Pincz Józef**, vice-prezesi ob. ob.: **Nowakowski Konrad, Schulc Jan**, sekretarz ob. **Milarski Franciszek**, zastępca sekretarza ob. **Mellin Leon**, skarbnik ob. **Maksymilian Schlabs**, członkowie Zarządu ob. ob.: **Bronikowski Edmund, Theirs Feliks, Grzybowski Maksymilian, Pierzyński Edmund, Kowalski Franciszek**; Komisja Rewizyjna ob. ob.: **Ruszkowski Jan, Kubicki Karol, Wątorowski Zygmunt, Rzepka Antoni, Bartykowski Bronisław.**

Brześć n. B. — Na ogólnym zebraniu po złożeniu sprawozdań i omówienia szeregu spraw zawodowych wybrano Zarząd Oddziału z ob. **Śledzickim**, jako prezesem na czele, poza, poza tym do Zarządu weszli ob. ob.: **Gieruk, Kot, Socha, Wiechć.**

TRANSPORTOWCY

GDYNIA. Odbyło się Walne Zebranie Polskiego Związku Zawodowego Transportowców i Pokrewnych, na którym w wyniku obrad wybrano Zarząd w składzie: prezes ob. Górski Franciszek, vice-prezes ob. **Anuszewski Antoni**, sekretarz ob. **Wiśniewski Jan** zastępca sekretarza ob. **Rydziński Kazimierz**, skarbnik ob. **Mieliński Leon**, członkowie Zarządu ob. ob.: **Garczyk Józef, Dąbiec Jan.**

WARSZAWA. — W drugiej połowie lutego podawaliśmy w naszym piśmie komunikat o głodówce pracowników w firmie „Arbon" prowadzącej komunikację autobusową na linii Warszawa — Piotrków.

Firma „Arbon" była ostatnio terenem ciągłych zatargów między pracownikami a właścicielami firmy. Pracowników bronił Polski Związek Zawodowy Transportowców i Pokrewnych. Interwencje Związku nie odniosły jednak rezultatów wskutek postępującej szybko ruiny finansowej przedsiębiorstwa. Nie chcąc zostawić pracowników na łasce losu Związek w usiłowaniach swoich doszedł do wniosku, że możliwe jest tylko radykalne rozwiązanie sprawy poprzez przejęcie komunikacji autobusowej na linii Warszawa — Piotrów przez spółdzielczo zorganizowanych pracowników.

W ten sposób powstała koncepcja Spółdzielni Pracy **„Autotrans"**, stawiająca sobie za cel prowadzenie przewozu osobowego i towarowego pojazdami mechanicznymi, oraz przedsiębiorstw pomocniczych, służących transportowi.

P.Z.Z. Transportowców i Pokrewnych delegował do prac organizacyjnych w Spółdzielni najbardziej wartościowych społecznie i zawodowo uzdolnionych ludzi. Statut przyjęty przez Walne Zgromadzenie założycielskie określił wysokość udziału na 100.— zł.

Spółdzielnia wszczęła starania u władz o uzyskanie koncesji na prowadzenie komunikacji autobusowej na linii Warszawa — Piotrków. Uzyskanie koncesji powinno nastąpić wobec bezsprzecznej wartości zawodowej i moralnej ludzi wchodzących w skład Spółdzielni, co daje władzom gwarancję, że koncesja wykonywana będzie należycie.

P. Z. Z. Transportowców i Pokrewnych do sprawy Spółdzielni **„Autotrans"** przywiązuje dużą wagę. Spółdzielnia bowiem odgrywa rolę Pierwszej Kadrowej szoferstwa polskiego, idącej na podbój terenu transportu. Transport jest odcinkiem pracy szoferstwa i zawód ten powinien na nim niepodzielnie gospodarować. Dotychczas jednak na terenie tym zbyt wielu spekulantów prowadziło gospodarkę rabunkowa. Dotychczas odcinek gospodarczy transportu był w pachcie u Żydów. Temu stanowi rzeczy zorganizowani szoferzy w P. Z. Z. Transportowców i Pokr. wypowiadają zdecydowaną walkę. Spółdzielnia **„Autotrans"** jako dalsze zadanie stawia sobie objęcie transportu samochodami na terenie całego województwa warszawskiego. Spółdzielnia dostrzega zaniedbania w transporcie samochodowym polskim i na swoim odcinku działania zmierzać będzie do jego modernizacji i dostosowania do potrzeb komunikacyjnych i gospodarczych obsługiwanego rejonu.

KOMUNIKAT 1.

Dnia 8 marca b.r. w lokalu własnym przy ul. Oboźnej 7 m. 18 odbyło się zebranie ogólne członków Polskiego Związku Zawodowego Transportowców Oddziału Automobilistów w Warszawie na którym referat p. t. „O nowy typ robotnika polskiego" wygłosił Redaktor „Robotnika Polskiego" p. Sosnowski Józef.

KOMUNIKAT 2.

W dniu imienin Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza 18 marca b.r. Polski Związek Zawodowy Transportowców i Pokrewnych wziął udział w uroczystościach w liczbie 80 osób z pocztem sztandarowym.

KOMUNIKAT 3.

Podaje się do wiadomości członków i zainteresowanych, że w dniu 16 kwietnia b. r. odbędzie się Walne Zgromadzenie członków Polskiego Związku Zawodowego Transportowców i Pokrewnych Oddziału Automobilistów w Warszawie z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie, wybór Prezydium i Komisji.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Zebrania.
3. Sprawozdania: a) Prezesa, b) Skarbnika.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorium.
5. Dyskusja nad sprawozdaniami.
6. Wybór nowych Władz Oddziału i Delegatów.
7. Referat zawodowy i wnioski zawodowe.
8. Wolne wnioski.

Obrady rozpoczną się o godzinie 10.00 w pierwszym terminie i o godz. 10.30 w drugim terminie, które będą ważne bez względu na ilość obecnych (Lokal będzie podany osobnym komunikatem).

CHEMICZNI.

KAŁUSZ. Wiec zwołany przez Z. P. Z. Z. w Kałuszu zgromadził około 500 osób. Po wysłuchaniu referatów, wygłoszonych przez ob. ob. **Czernikowskiego Edwarda** — sekretarza Rady w Stanisławowie i **Wieczorkiewicza Wacława** — sekretarza Zarządu Głównego wywiązała się dyskusja, w wyniku której została uchwalona przez wszystkich zebranych rezolucja, nawołująca wszystkich robotników Kałusza i okolic do organizowania się w Z. P. Z. Z. Wśród zebranych w większości znajdowali się członkowie klasowych związków i Z. Z. P., którzy za wyjątkiem dwóch za naszą rezolucją głosowali. Tym stanowiskiem dali dowód, iż ideologia Z. P. Z. jest jedynie słuszna dla polskiego świata pracy. Jak widać obłudne metody działania wszystkich partyjnych związeczków całkowicie zbankrutowały się w oczach robotników.

HORYŃ. Na zebraniu organizacyjnym Oddziału Związku Chemicznego Z. P. Z. Z. zostały wygłoszone referaty przez ob. **W. Wieczorkiewicza** i ob. w Polsce i zasad ideowych Z. P. Z. Z. Przemówienia zostały nagrodzone przez liczne zebranych robotników hucznymi oklaskami, zaś rezolucja uchwalona jednomyślnie, stwierdza, że na tym terenie hasła Z. P. Z. Z. są w całej rozciągłości zrozumiane przez robotników.

ROKITNO WOŁYŃSKIE. Na ogólnym zebraniu hut i szkła taflowego i butelkowego w obecności przedstawiciela Zarządu Głównego zostały uchwalone rezolucje domagające się dla hut taflowych zawarcia jednolitego układu, zaś dla huty butelkowej w Rokitnie przeniesienia jej do strefy III. Dodajemy, że huta ta przez swoją nieumiejętną taktykę w strefie IV posiada najniższe płace. Związek Chemiczny Z. P. Z. Z. mimo wytworzonej sytuacji przez związek klasowy usilnie poprawić obecne warunki pracy i płacy.

ZE ŚLĄSKA ZAOLZIAŃSKIEGO. W Inspektoracie Pracy w Cieszynie Zachodnim odbyły się wstępne rokowania w sprawie układu zbiorowego dla fabryk chemicznych Śląska Zaolziańskiego. Rokowania dotychczas nie dały żadnego rezultatu, ponieważ przemysłowcy na przedłożony projekt układu zbiorowego mają przygotować swój kontrprojekt. Rokowania zostaną wznowione po 15-tym b. m. Należy zaznaczyć, że przemysłowcy wyrazili zgodę, aby nowe warunki obowiązywały od dnia 1 marca b. r.

ROLNI I LEŚNI

GRUDZIĄDZ. Powstał Oddział Polskiego Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Leśnych w Grudziądzu. Na zebraniu ukonstytuował się zarząd w następującym składzie: prezes ob. **Jarentowski Władysław**, wice-prezes ob. **Kubicki Władysław**, sekretarz ob. **Rowek Jan**, skarbnik ob. **Olszewski Jan**, członkowie Zarządu ob. ob.: **Umiński Franciszek, Jaczewski Zygmunt, Kowalski Karol**; Komisja Rewizyjna ob. ob.: **Górski Jan, Kubicki Wiktor, Lasekamm Willi, Polakowski Łukasz, Kubicki Władysław.**

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO. Pełnomocnikiem Polskiego Związku Zawodowego Robotników Rolnych i Leśnych na woj. wołyńskie został ob. **Struciński Jan** — członek Zarządu Głównego zam. w Łucku.

WOŁOŻYN. Odbyło się Walne Zebranie, na którym referat ideowo-polityczny wygłosił ob. posel **Stanisław Szwed**, po czym sprawy zawodowe omówił ob. **Czesław Krzyżanowski**. Po złożeniu sprawozdań i uchwaleniu ustępującemu Zarządowi absolutorium, nastąpiła ożywiona dyskusja, którą zakończył obszernym przemówieniem ob. poseł **Stanisław Szwed.**

W dalszym ciągu obrad wybrano Zarząd Oddziału, który ukonstytuował się następująco: prezes ob. **Renta Paweł**, wice-prezes ob. **Jezierski Andrzej**, sekretarz ob. **Krzyżanowski Czesław**, skarbnik ob. **Krućko Mikołaj**, członkowie Zarządu ob. ob.: **Streszkiewicz Michał, Ignatowicz Wincenty.**

Na zakończenie uchwalono rezolucję, pod hasłem „Zjednoczenie robotników — nakazem chwili".

Robotnik w walce o swe prawa

Coraz częściej — nie mogąc dojść do porozumienia w zatargach pracy — godzą się obie poważniejsze strony na załatwienie zatargu przez stronę trzecią, t. j. przez arbitraż.

Dążenie wśród robotników, do pokojowego załatwienia zatargu jest zdrowym objawem. Robotnicy chcą unikać strajku, a, jeżeli przystąpią do strajku, dążą do możliwego skrócenia tej walki, bo przede wszystkim płacą, często bardzo drogo za strajk sami robotnicy. Ale okoliczności i warunki zmuszają często robotników do strajku. Najczęściej strajki wybuchają w mniejszych zakładach pracy, pojedyńczo, a nawet nie raz tylko w jednym z oddziałów fabryki, a prawie zawsze o podwyżkę płacy.

Arbitraż, to inteligentny środek do rozstrzygania zatargów, ale w naszych stosunkach arbiter nie zawsze inteligentne wyda w zatargu orzeczenie.

Arbiter operuje materiałem, jaki mu przedstawia jedna i druga strona. Najczęściej orzeczenie wypadnie tak, jak na krakowskim targu, a bywa i gorzej, niekorzystnie, oczywiście dla robotników. Ale trudno, wszyscy w milczeniu przyjmują orzeczenie, gdy się z góry na orzeczenie arbitra zgodzili. Nie raz robotnicy wystosują protest do Ministerstwa Opieki Społecznej, ale najczęściej bez skutku.

Wtedy się mówi, że arbiter był stronny, lub, że niedokładnie zbadał tło zatargu.

Nie chcemy przypuszczać, aby arbiter, któremu obie strony wyrażają zaufanie miał być stronny. Arbiter bada przedstawione mu przez obie strony materiały i na podstawie tych materiałów oraz swojego sądu i znajomości przedmiotu wydaje orzeczenie.

To wymaga wielkiej i wnikliwej pracy, a oprócz tego bardzo wiele zależy od znajomości i poznania materiałów, nie koniecznie przedstawionych przez zainteresowane strony. Te inne materiały dla orientacji są bodaj najważniejsze.

Materiały przedstawiane przez pracodawców nie mogą być przekonywujące i zasługujące na zaufanie. Trudno. Przemysłowcy na każdym kroku dają dowody swej nielojalności w stosunku do życia gospodarczego, do pracy i robotników.

Robotnicy zaś swą księgę pracy mają zawsze otwartą. Warunki pracy wypisane są wyraźnie na ich twarzach i zapadłych piersiach. Zarobki znów, jak w wielu przemysłach, czy zakładach pracy aż nadto są przekonywające o słuszności żądań podwyższenia ich do poziomu choćby urzędowego wskaźnika kosztów utrzymania.

Oprócz tych argumentów, robotnicy powinni posiadać klucz do otworzenia tej zamkniętej księgi przemysłowców. Sami robotnicy nie zdobędą tego klucza, natomiast może go łatwo zdobyć organizacja zawodowa, ale pod warunkiem, że wszyscy robotnicy będą do niej należeć i popierać ją. Tylko organizacja bogata i zasobna może zdobyć i opracować odpowiednie materiały, przekonywające o słuszności żądań robotniczych, nie tylko wobec arbitra, ale Rządu i wobec samego przemysłowca.

Organizacja zawodowa ma możność zbadać nie tylko warunki pracy, ale również warunki danego przemysłu i danego zakładu pracy. Taki typ organizacji tworzy właśnie Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych i taki typ organizacji, nakazuje nam tworzyć Obóz Zjednoczenia Narodowego, przebudowując całe nasze życie społeczne i gospodarcze.

— Arbiter mając do zbadania dokładny materiał dowodowy z naszej strony, mniej się będzie opierać na materiale przemysłowca, prawie zawsze naciągniętym na swoją korzyść.

Dotychczasowe arbitraże różnie wypadały, jednak bezstronnie stwierdzić należy, że arbitrzy nie dają powodu do posądzeń ich o stronność. Można tylko żądać dokładnego zbadania sprawy, a więc nie należy arbitra wiązać terminami, a przed tym należy przedłożyć arbitrowi szczegółowe i udokumentowane materiały, co już, jak wyżej powiedzieliśmy, można dokonać przy pomocy organizacji zawodowej.

Z większych i poważniejszych arbitraży, zasługuje na uwagę arbitraż w łódzkim przemyśle włókienniczym t. zw. „Arbitraż Bukowieckiego". Miał on miejsce w 1924 roku. Poważny ten zatarg oddano pod rozstrzygnięcie arbitrażowe, a na arbitra obie strony zgodziły się powołać wielce cenionego i wybitnego obywatela, prezesa Sądu Najwyższego p. St. Bukowieckiego.

Arbitraż ten można nazwać klasycznym i powinien być wzorem dokładnego i pracowitego zbadania tła zatargu. Nie wiemy, gdzie akta tego arbitrażu się znajdują, lecz są one historycznym, bardzo cennym dokumentem dla każdego rozjemcy w walce robotników z kapitałem.

Możemy być pewni, że w Nowej Polsce, robotnik w walce o swe prawa, posługiwać się będzie przede wszystkim tym, jak nazwaliśmy inteligentnym środkiem, jakim jest rozjemstwo. Tym bardziej więc rozjemstwo i rozjemcy stanąć muszą na wyżynie swych zadań, aby robotnicy mieli pełne przekonanie, że w danym wypadku i w danym czasie, wydane orzeczenie w rozjemstwie, rozstrzyga zatarg tak, jak można go było najsprawiedliwiej rozstrzygnąć. Wtedy życie gospodarcze i robotnicy nie będą narażeni na wielkie straty, jakie zawsze powoduje ostra walka strajkowa.

★

W przemyśle naftowym, pracownicy umysłowi nie mogąc pokojowo załatwić swych żądań, co do poprawy warunków płacy i pracy, przystąpili do strajku.

Wobec szybkiej interwencji Ministerstwa Opieki Społecznej oraz Unii Zw. Prac. Umysł. na konferencji u Głównego Inspektora Pracy doszło do porozumienia, co do przerwania strajku, ze względów na obecną sytuację polityczną. Pracownicy obstają dalej przy swych żądaniach, t. j. określenia minimum płac, wypłaty trzynastej pensji, odpraw oraz stosowania awansów. Na wniosek Unii strajk momentalnie przerwano i wyrażono zgodę na rozstrzygnięcie zatargu przez arbitraż.

★

W Warszawie długotrwały zatarg w przemyśle rymarsko-siodlarskim, za zgodą obustronną oddano do rozstrzygnięcia przez arbitraż.

— w zakładach kuglerskich, czyli szlifierskich szkła, wybuchł strajk, z powodu odmowy podwyższenia płac.

★

W Przasnyszu i Sochaczewie zawarto układy zbiorowe dla robotników przemysłu budowlanego.

★

W Wygodzie (woj. lwowskie), robotnicy strajkują w tartaku parowym „Silvinia" z powodu złego obchodzenia się z robotnikami.

★

W Borysławiu strajkują robotnicy na tartaku firmy „Beka", żądając podwyższenia płac, zawarcia umowy zbiorowej i wypłaty zaległych zarobków.

★

W Wilnie w fabryce konserw „Bałtyk", robotnicy uzyskali podwyżkę płac na 6 do 10-ciu procent.

★

Na Górnym Śląsku Komisja Pojed.-Rozj. w Chorzowie, wydała orzeczenie, przyznając pracownikom umysłowym ciężkiego przemysłu 3 proc. podwyżki płac.

Strajk w transporcie ciężarowym

międzymiastowym w świetle rzeczywistości

Polski Związek Zawodowy Transportowców i Pokrewnych Oddział Automobilistów w Warszawie w dążeniu do polepszenia warunków pracy i płacy pracowników zatrudnionych w transporcie samochodowym ciężarowym międzymiastowym, jeszcze w październiku 1938 r. wszczął pertraktacje ze Stowarzyszeniem Właścicieli Przedsiębiorstw Samochodowych woj. Warszawskiego i m. st. Warszawy o zawarcie układu zbiorowego pracy. Pertraktacje doprowadziły do zamierzonego skutku i układ zbiorowy pracy, o którym już poprzednio obszerniej pisaliśmy w dniu 23 lutego b. r. został zawarty i przedstawiony do rejestracji w Inspekcji Pracy I Okręgu w Warszawie.

Związek klasowy Transportowców R. P. tym się nie zadowolił. Stawiając wyżej swoje ambicje osobiste i demagogiczne hasła polityczne nad dobrze pojęty interes pracownika i polepszenie jego bytu, proklamował w dniu 13 b.m. strajk, potrzeby którego nie umiał uzasadnić żadnymi rzeczowymi argumentami. Strajk ogłoszony w takich warunkach był niewątpliwie wielce szkodliwym dla pracowników, gdyż wielu pozbawił pracy i naraził na wiele innych niepożądanych konsekwencyj.

Mimo wszystko jednak, wszyscy pracownicy komunikacji samochodowej ciężarowej po za nielicznymi wyjątkami, rozumiejąc zgubne następstwa takiego kroku do strajku nie przystąpili, utrzymując normalny ruch na wszystkich liniach.

Garstka terrorystów Związku klasowego nie mogąc się pogodzić z tym stanem rzeczy bezczelnie napadała na pracowników w garażach i na ulicy grożąc im pobiciem a nawet śmiercią, demolowała samochody, przecinała gumy i t.p., przy czym szkalowała w niepoczytalny sposób Polski Związek Zawodowy Transportowców i Pokrewnych.

Mocna jednak postawa naszego Związku i zdecydowana obrona słusznych interesów robotnika, okazały się silniejsze aniżeli demagogiczne hasła Związku klasowego i kłamliwa interpretacja układu zbiorowego pracy przez nas zawartego. Strajk spalił na panewce. Mimo to, „Robotnik" codziennie informował pracowników że strajk się rozszerza i obejmuje wszystkie linie międzymiastowe, że szoferzy i konduktorzy nawet prowincjonalni przyłączają się do strajku it.p. Na dowód wierutnego kłamstwa ze strony Związku klasowego, należy przytoczyć artykuł p. St. B. Sobolewskiego w Nr 72 „Robotnika" z dnia 13 bm., gdzie podanych było szereg faktów niezgodnych z prawdą i celowo kłamliwa interpretacja układu zbiorowego pracy. Ze swej strony zwróciliśmy się do Redakcji „Robotnika" o umieszczenie odpowiedniego sprostowania, co jednak pozostało bez echa, wobec czego sprawa idzie do prokuratora. To jeszcze nie wszystko. Za terror, groźby, demolowanie samochodów itp. kilku panów z ulicy Królewskiej — „wielkich obrońców" spraw robotniczych znalazło się pod kluczem .

Tak wygląda strajk w transporcie ciężarowym międzymiastowym w świetle rzeczywistości. Powinni to sobie dobrze zapamiętać pracownicy, nie pozwolić się bezczelnie okłamywać i zwodzić na manowce, a wszyscy jak jeden mąż stanąć w szeregach polskiej organizacji zowodowej, która nie kłamstwem, nie krętactwem, nie terrorem i czczą demagogią, a rzeczową i konkretną pracą walczy o poprawę bytu pracowników.

A teraz stawiamy pytanie. Do czego prowadzi tego rodzaju akcja jaką podejmuje Związek klasowy? Niewątpliwie do rozbicia zdrowego ruchu pracowniczego, do ciągłych waśni, antagonizmów i nienawiści, gdy tymczasem państwo nasze wymaga silnego i skoordynowanego wysiłku wszystkich obywateli a przede wszystkim jednolitego wysiłku mas pracowniczych. Ostatnie wypadki na naszych południowych granicach i po za jej słupami są najlepszym dowodem potrzeby Zjednoczenia wszystkich sił. I w takich to momentach Związek klasowy rzuca wśród masy pracowniczej ziarna jadu i nienawiści, w bezczelny sposób je okłamuje i karmi „wielkimi" hasłami politycznymi, by tylko dogodzić osobistym ambicjom i utrzymać się przy „żłobie" związkowym. Polskę nie stać teraz na tego rodzaju zabawkę! Trzeba bowiem pamiętać, że podobne warcholstwo zakuło Ją w kajdany niewoli, w których musiała jęczeć przez prawie 150 lat. Pracownik polski świadom skutków takiej roboty na to sobie dziś pozwolić nie może, gdyż wie, że ciążą na nim wielkie obowiązki narodowe i państwowe które wykonać musi, a wykona je tylko wtedy dobrze, jeżeli będzie zorganizowany w jednej polskiej Zawodówce.

Z Konferencji Okręgowej ZPZZ w Sosnowcu i Chrzanowie

Dnia 12 marca b. r. odbyła się konferencja wojewódzka Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych Zagłębia Dąbr. w Sosnowcu. W konferencji wzięły udział prezydia zarządów wszystkich oddziałów ZPZZ. oraz przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i inspekcji pracy — reprezentowanych przez p. starostę Walewskiego, p. prezydenta Kaczkowskiego, p. posła Nowarę i b. posła asystenta inspekcji pracy p. Konieczkę. Władze ZPZZ reprezentowali: senator L. Tomaszkiewicz, gen. sekretarz J. Śmiech, sekretarz Rady Okr. E. Wawrzoń, poseł Fesser, gen. sekretarz PZZ. Górników Ryszkowski, gen. sekretarz P.Z.Z. Metalowców Bajdur i prezes Zarządu okręgowego P.Z.Z. Prac. Sam. i Użyt. Publ. Maciński.

Konferencję otworzył i zagaił prezes Rady ZPZZ. Podokręgu Zagłębia Dąbr. K. Nawrocki i przywitał przedstawicieli władz oraz zaproszonych gości. Następnie zabrał głos prezes ZPZZ. senator L. Tomaszkiewicz, który w długim przemówieniu scharakteryzował geopolityczne warunki w jakich znajduje się Polska, zaniedbanie ekonomiczne i nieuporządkowane zagadnienia natury społecznej. Jednocześnie wskazał na wielką rolę związków zawodowych, które winny być wykładnikiem pojęć społecznych. Związki zawodowe w nowoczesnym państwie są instrumentem i elementem, wpływającym na organizację życia społecznego.

ZPZZ., jako nowa forma organizacyjna polskiego świata pracy, oparta na przesłankach ideologicznych wielkiego myśliciela i budowniczego Polski Józefa Piłsudskiego, jest powołane do odegrania doniosłej roli w dziele przebudowy ekonomicznej i psychicznej narodu polskiego, który musi znaleźć właściwą formę bytowania wśród innych narodów europejskich. W końcu swego przemówienia senator Tomaszkiewicz wezwał obecnych do dalszej wytrwałej pracy w szeregach ZPZZ. w imię wielkiej idei sprawiedliwości społecznej.

Po przemówieniu senatora Tomaszkiewicza zebrał głos p. starosta Walewski, który w swoim mocnym przemówieniu podkreślił potrzebę ofiarnej pracy ogółu obywateli na rzecz dobra powszechnego i wielkości Polski. Słowa p. starosty Walewskiego, jako reprezentanta Rządu Rzplitej, były znamiennym wyrazem jedności i wspólnej drogi, po której kroczy ZPZZ., wezwane przez odpowiedzialnych kierowników nawy państwowej.

W dalszym ciągu przemawiał prezydent miasta Sosnowca p. Kaczkowski, który życzył konferencji jak najlepszych wyników obrad i owocnej pracy ZPZZ na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

W zakończeniu zabrał głos przedstawiciel inspekcji pracy, b. poseł p. Konieczko, który stwierdził potrzebę ścisłej i intensywnej współpracy ze Związkami zawodowymi w dziedzinie zagadnień społecznych, wynikających ze stosunku najmu pracy oraz korygowania niedociągnięć przepisów prawnych, dotyczących ochrony ludzi pracy i warunków pracy, higieny, bezpieczeństwa itd.

Po skończonych przemówieniach przewodniczący odczytał treść depesz hołdowniczych do Marszałka E. Śmigłego-Rydza i Szefa OZN. Generała St. Skwarczyńskiego, które zostały przyjęte oklaskami.

Przed dyskusją generalną zabrał głos sekretarz okręgowy ZPZZ. ob. J. Śliwa, który w krótkim referacie przedstawił rozwój organizacji na terenie Zagłębia Dąbr.

Z kolei przystąpiono do generalnej dyskusji i składania wniosków oraz rezolucji, uchwalonych przez poszczególne oddziały Związków Zawodowych. 45 oddziałów ZPZZ. omawiało kolejno, za pośrednictwem swych przedstawicieli, rozwój, stan i przebieg dotychczasowej pracy. Poprzez całą generalną dyskusję przebijała jedna nuta ciężkich warunków egzystencji oraz potrzeba dokonania zmian, które by mogły wpłynąć na unormowanie warunków pracy i płacy w ciężkim przemyśle. Szczególnie silnie podkreślano potrzebę nowelizacji ustaw socjalnych, odnośnie stawek emerytalnych, granicy wieku, rent i emerytur w górnictwie, odpraw itp. Po skończeniu generalnej dyskusji i po przedłożeniu wniosków i rezolucji — gen. sekretarz P.Z.Z. Metalowców Bajdur zreasumował wyniki prac Związków Zaw. Metalowców i nakreślił plan pracy na przyszłość. To samo uczynił prezes P.Z.Z. Górników, poseł Fesser i gen. sekretarz Ryszkowski, którzy w swych przemówieniach scharakteryzowali obecny stan na terenie przemysłu górniczego. Dla dokładnego zrozumienia przyczyn i powodów przeżywanego kryzysu w górnictwie na terenie Zagłębia Dąbr., mówcy przytoczyli pomyślne wyniki z osiągniętego układu handlowego polsko - sowieckiego, który niewątpliwie dodatnio wpłynie na zwiększenie stanu zatrudnienia w kopalniach Zagłębia śląsko - dąbrowsko-krakowskiego. W zakończeniu zabrał głos gen. sekretarz ZPZZ. J. Śmiech, który podsumował wyniki obrad konferencji i stwierdził doskonały rozwój ZPZZ na terenie Zagłębia Dąbr. Rezolucje i wnioski, jakie wpłynęły są najlepszym sprawdzianem dojrzałości społecznej i wyrobienia obywatelskiego członków ZPZZ.

Mówca podkreślił doniosłą rolę ZPZZ. właśnie na terenie Zagłębia Dąbr., które zawsze było patriotycznie nastrojone i ofiarnie walczyło o Polskę. Dzisiejsze wyniki obrad, wnioski i rezolucje konferencji ZPZZ. będą materiałem, z którego Wydział Wykonawczy ZPZZ będzie czerpał odpowiednie wskazania w swych poczynaniach, dotyczących najbardziej palących niedomagań i trapiących bolączek polskiego świata pracy. W mocnych akcentach mówca wezwał członków konferencji do dalszej i wytrwałej pracy na rzecz wielkiej idei ZPZZ., która musi ogarnąć szerokie rzesze pracownicze, aby wysunięte postulaty natury ekonomicznej i społecznej były jak najprędzej zrealizowane. Oprócz przyjętych rezolucji i wniosków organizacyjnych — konferencja przyjęła rezolucję zasadniczą, która obejmuje całokształt prac ZPZZ. na terenie Zagłębia Dąbr. i wiąże się ściśle z zagadnieniami natury ogólnopolskiej. Rezolucja wskazuje wielkie drogi, po których kroczyć ma polski świat pracy — celem zrealizowania słusznych postulatów poprawy bytu szerokich rzesz pracujących, które są jedynym gwarantem i kontynuatorem wielkości Polski. Obrady konferencji zakończono okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i Jej Najwyższych Reprezentantów.

Tegoż samego dnia pod przewodnictwem posła Gduli odbyła się w Chrzanowie Okręgowa Konferencja ZPZZ. przy udziale ok. 200 delegatów oddziałów. W konferencji wzięli udział: prezes Wydziału Wykonawczego ZPZZ. senator Tomaszkiewicz, sekretarz generalny Śmiech, prezes zarządu głównego PZZ. Metalowców ob. Małysz i sekretarz Rady Okręgowej w Katowicach — mgr. Wawrzoń.

Po wysłuchaniu przemówienia senatora Tomaszkiewicza i sprawozdania sekretarza okręgowego ob. Szczerbińskiego — rozwinęła się b. żywa dyskusja, w wyniku której uchwalono szereg rezolucji i wniosków organizacyjnych, dotyczących spraw zawodowych, gospodarczych i społecznych. Zebrani postanowili w miesiącu propagandy podwoić szeregi ZPZZ., jako jedynej organizacji zawodowej, dbającej o interesy polskiego świata pracy i predystynowanej do zjednoczenia całego ruchu zawodowego w Polsce.

Nowy manewr Stalina

Skłonność rządu Sowieckiego do wprowadzenia daleko idących „przemian" w nastroju wewnętrznym państwa, — objęła także statut Wszechświatowej Kom. Partii bolszewików. — Szef propagandy sowieckiej, Żdanow, — jeszcze przed rozpoczęciem konkretnych obrad XVIII Zjazdu Kom. Partii, — ogłosił projekt zmiany statutu, który jest wyrazem całkowitego potępienia dawnych metod rządzenia, opartych na zasadach krwawego terroru i bezwzględnego podporządkowania się ostrej, siłą narzuconej, dyscyplinie.

Projekt zmiany ustawy Wszech. Kom. Partii niewątpliwie dąży do znacznego złagodzenia kursu wewnętrznej polityki sowieckiej. — Represyjne rządy Kom. Spraw. Wewn. — Jeżowa, a wraz z nimi ustawiczna „czystka" we wszystkich resortach dostojeństw państwowych, — pociągnęły za sobą niezwykle kłopotliwą sytuację, z której postanowiono wybrnąć. — Przejrzano zło „czystek masowych" i dlatego Żdanow proponuje obecnie, aby w partii zaniechano usunięć zaocznych i tylko w ważnych wypadkach stosowano je indywidualnie. O ile dawniej usunięcie z partii mogło nastąpić na zasadzie orzeczenia Centr. Komit. Kom. Partii, o tyle teraz może ono mieć miejsce na wyraźne życzenie mas partyjnych.

Nowa ustawa partii poddana została rozważaniom na zebraniach dyskusyjnych w Moskwie, w Leningradzie i niemal we wszystkich miastach sowieckich, celem zorientowania się, jakie jest ogólne nastawienie szerokich mas do projektu Żdanowa. — Sądząc z nastrojów panujących w czasie dyskusji, — projekt ten spotkał się z ostrą krytyką warstwy robotniczej. W polemikach dyskusyjnych wielu robotników wyraża zdanie, że warstwa robotnicza powinna mieć w Sowietach rozleglejsze prawa polityczne, niż chłop i inteligencja.

Ostatnie przemówienie Stalina, wygłoszone na otwarciu XVIII kongresu Kom. Partii w dniu 10 marca, — odsłania ciekawe, zakulisowe treszty sprawy, dotyczące ostatnich „czystek" w partii. Stalin w mowie swej zupełnie jawnie mówi o szkodliwości masowych czystek i błędach, jakie popełniono przy wprowadzaniu ich w życie. Zapowiedź Stalina o zaniechaniu dalszych usunięć z partii, jest podyktowana twardą koniecznością ponownego zaludnienia szeregów partyjnych, przerzedzonych wskutek ciągłych represyj władz bolszewickich. — Fakt, że ostatnio przyjęto do partii 600 tys. nowych członków, — potwierdza słuszne obawy Stalina o topniejące szeregi wyznawców komunistycznej ideologii. Cyfra ta jednak nie zapełni całkowicie olbrzymich strat w łonie partii, gdyż, — jak sam Stalin zaznaczył — XV kongres liczy o 270 tys. członków mniej, niż poprzedni. — Stąd też nic dziwnego, że czerwony dyktator, dla ratowania trudnej sytuacji partyjnej, tak gorąco apeluje do uczestników kongresu o zwrócenie bacznej uwagi na wychowanie młodych kadr partyjnych — będących filarem komunizmu i przyszłością sowieckiego związku.

Pewne złagodzenie kursu polityki Stalina w stosunku do podległych mu ludzi, — nie oznacza bynajmniej, aby zupełnie zaniedbano dawnego terroru; w sowieckim systemie rządów zawsze znajdą się nowi „wrogowie oraz szpiedzy faszyzmu", którzy będą prowadzili akcję sabotażu....

J. Z.

Błąd Hitlera

Zajęcie przez Niemcy Czech i Moraw i roztoczenie „opieki" nad Słowacją, wywołały w Polsce różnorakie uczucia: oburzenia na bezczelność Niemców, pogardy dla niemęskich Czechów, politowania dla naiwności Słowaków oraz zaniepokojenia o własny kraj. Przeżywaliśmy jednocześnie również uczucie radości z powodu osiągnięcia tak dawno upragnionej wspólnej granicy z Węgrami, ale radość ta zamącona była ze względu na fakt niebywałego wzrostu sił militarnych Trzeciej Rzeszy i stąd zwiększenia niebezpieczeństwa, jakie każdej chwili może grozić Polsce ze strony niemieckiego sąsiada.

W obliczu rozgrywających się wydarzeń o dziejowym znaczeniu, Naród nasz pozostał spokojny i doniosłe wypadki ani na jotę nie wytrąciły go z równowagi. Nawet przeciwnie — pod wpływem niepokojących wieści, raczej mocniej zwarliśmy się wewnętrznie, a polska duma narodowa nabrała na sile, skoro każdy Polak uprzytomnił sobie ogromną różnicę, jaka zachodzi między gotowym do wszelkich poświęceń i ofiary krwi, miłującym bezgranicznie wolność i niepodległość narodem polskim, a naszym nieszczęsnym pobratymcem słowiańskim, wkładającym dobrowolnie kark pod jarzmo Niemca, który w ciągu tysiąclecia był jego najzaciętszym, nieprzejednanym wrogiem.

Gdzie niegdzie jednak w społeczeństwie naszym, na szczęście — dość rzadko i przeważnie wśród ludzi zupełnie nieuświadomionych politycznie, zaczyna pojawiać się trwożliwe przekonanie, że Rzesza Niemiecka taką potęgę obecnie stanowi, że wódz jej Hitler ma tak dalekosiężne a mogące w najbliższym rzekomo już czasie zrealizować się, zamiary, iż niepodobieństwem jest, aby ktokolwiek potrafił przeciwstawić się nowoczesnemu naporowi germańskiemu, aby znalazły się siły, któreby zdołały poskromić butę „narodowo-socjalistycznych" Niemiec. Inni, mniej zapatrzeni we „wszechmoc" Hitlera, zdają się widzieć jedyny ratunek w nowej wielkiej wojnie światowej, przy czym sądzą, że „im prędzej, tym lepiej", gdyż jakoby każdy dzień pracuje na rzecz Trzeciej Rzeszy.

Nie będziemy zabawiać się tu w proroctwa. Wojna z pewnością wybuchnie, ale kiedy — nie chcemy zgadywać. Jedno jest tu wszelako ważne i to chcielibyśmy podsunąć pod uwagę naszym rodzimym „strajchałom": **obecna polityka Niemiec, na pozór zwycięska, wewnątrz nosi już znamiona klęski!** I niezależnie od tego, czy znajdziemy się w ogniu śmiertelnych zapasów zbrojnych, czy też znów, jak to już tyle razy bywało, sprawa „rozejdzie się po kościach": przyszłość Trzeciej Rzeszy wcale nie przedstawia się różowo

Hitler, wielki mąż stanu, genialny polityk, wspaniały taktyk, popełnił **drugi** już błąd, który odrazu zaczął mścić się na jego kraju. — Pierwszym fatalnym posunięciem wodza Niemiec było niedawno **wywołanie walki z Kościołem Katolickim**, a co za tym idzie, wydatne wspomożenie prądów „nowego pogaństwa". Bez dostatecznie umotywowanej racji zaplątał się tu Hitler w akcję zaczepną przeciwko Katolicyzmowi w okresie, kiedy powaga Kościoła stanęła na takiej wyżynie, na jakiej od wieków nie znajdowała się W wyniku zatargu z Kościołem, Rzesza straciła zaufanie do swego ustroju i władz kilku czy kilkunastu milionów katolików niemieckich, a zyskała niechęć kilkudziesięciu milionów katolików z innych państw, którzy dotąd ustosunkowywali się się obojętnie, lub nawet życzliwie wobec Niemiec hitlerowskich. A jeśli chodzi o tzw. **neopoganizm**, to każdy zdrowo myślący człowiek, niezależnie od wyznania i przekonań religijnych, może tylko z politowaniem wzruszyć ramionami, gdy usłyszy o kulcie jakiegoś bożka germańskiego lub wskrzeszeniu pozbawionych sensu obrzędów pogańskich... Ta akcja nie dodała chwały Hitlerowi. Przeciwnie: **osłabiła spoistość wewnętrzną państwa niemieckiego i naraziła na śmieszność autorytet jego na zewnątrz!**



Kanclerz Hitler w karykaturze

I oto wódz Niemiec popełnił drugi historyczny błąd: zajęcie ziem czeskich. Wbrew doktrynie o jednolitości rasowej Rzeszy, powiększył terytorium państwowe o ludność obcą, należącą do rasy słowiańskiej Wykazał przez to całemu światu, jak **kruche podstawy ideowe ma ruch „narodowo-socjalistyczny"**, który dotąd głosił szeroko hasło wyłączności wyższej i lepszej jakoby gatunkowo rasy nordyckiej, niż wszelkie inne, ze słowiańską włącznie. Nie o to nam chodzi jednak że zachłanność germańska okazała się silniejsza, niż zasady doktryny ideowej lub mieniącej się ideową. Dla nas to jest ważniejsze, że Hitler wpuszczając w granice swego państwa kilka milionów obcej narodowości, tym samym naraża w sposób nieobliczalny Rzeszę na irredentę czeską. Co byśmy bowiem nie powiedzieli o Czechach, o ich bierności, jeśli już nie o braku godności narodowej i poczuciu honoru, to jednak jest rzeczą pewną, że jeśli nie teraz, to później, zjawią się patrioci, którzy obudzą z uśpienia i upadku moralnego współrodaków i upomną się u Niemców o zwrot niepodległości. Nie będzie więc spokoju w granicach Trzeciej Rzeszy, która i tak ma niemały kłopot z **półtora milionem Polaków**, tu żyjących, nie mówiąc już nic o tym, że do dziś dnia **na południe od Berlina i na wschód od Drezna trwa ostatni bastion Łużyczan**, liczący ok. 150.000 ludzi. Jak widzimy, niebacznie Niemcy zwiększyły u siebie ilość mieszkańców rasy słowiańskiej!

O ile jednak skutki tego faktu dopiero stopniowo dadzą odczuć się na niemieckiej skórze, to pod innym względem rezultat włączenia Czech i Moraw do Rzeszy był — natychmiastowy! Mamy tu na myśli **opinię międzynarodową**, która na wieść o najnowszym wyczynie Hitlera, zajęła **zdecydowanie negatywne stanowisko.** Począwszy od Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i państw demokracji europejskiej, a kończąc na krajach, nie odgrywających ważniejszej roli w polityce światowej, wszędzie wyraźnie i mocno zaprotestowano przeciwko bezprzykładnej aneksji ziem czeskich. Nie przyłączyły się do protestu jedynie nieliczne państwa totalne, które nie mogły tego uczynić ze względu na więź ideologiczną i traktaty łączące te ustroje. Wyrażała natomiast swe oburzenie Rosja Sowiecka, ale my do tego wagi nie przykładamy, mając w pamięci podbój przez nią Gruzji i innych niepodległych krajów i wiedząc, że gdyby tylko mogła, zrobiłaby to samo, co teraz „faszystowskie" Niemcy.

Przeświadczenie, że na złe wyjdzie Trzeciej Rzeszy zajęcie Czech i Moraw, dał wyraz 17 marca premier Wielkiej Brytanii Chamberlain, który we wspaniałej mowie, wypowiedzianej w Birmingham m. in. zaznaczył: **„Akty gwałtów muszą wcześniej czy później spaść na głowy tych, którzy je popełniają. Każdy z tych wypadków stwarza dla Niemiec nowe niebezpieczeństwo i nie waham się przepowiedzieć, że Niemcy będą kiedyś gorzko żałowali tego, co uczynił ich rząd".**

Krok Niemiec spowodował ocknięcie się tych czynników zagranicznych, które dotąd Hitlerowi dowierzały. Prasa nieustannie przynosi coraz nowe wiadomości o wzroście oburzenia w całym świecie i — o konkretnych poczynaniach, mających na celu realne przeciwstawienie się smokowi germańskiemu. Pierwsze bodaj na tym polu posunięcie uczyniła osłabiona i skłócona dotąd wewnętrznie Francja, uchwalając niebywałe w dziejach swego parlamentaryzmu powojennego pełnomocnictwa „dyktatorskie" dla rządu Republiki. W innych państwach widzimy przyśpieszenie urzeczywistnienia planów zbrojenia się. A to wszystko wywołane zostało przez... Hitlera, który popełniając wielki błąd dziejowy, ukręcił własnymi rękoma bicz na ciało swego narodu!

Pomijam już rozliczne trudności natury **gospodarczej**, jakie pociąga za sobą przyłączenie do uprzemysłowionych Niemiec nowych terenów, również uprzemysłowionych i wrażliwych na rynki zbytu dla swej produkcji. Możnaby o tym napisać oddzielny artykuł. Tu zaznaczymy tylko, że wygłodzonej ludności (już teraz wygłodzonej, a co by było podczas wojny?!), nie nakarmią ziemie czeskie, które nie mają nadmiaru tej żywności, jakiejby Niemcy najbardziej chcieli.

Maluczko, a zaczniemy obserwować coraz większe skutki wielkiego błędu Hitlera. Umiejmy tylko jak najwięcej korzyści wyciągnąć z tego dla swego Narodu. Przede wszystkim zaś — wyplenimy spośród siebie resztki defetyzmu i przemieńmy nastawienie obronne na postawę czynną, znamionującą każdy prężny naród, gotów do tego, aby w odpowiedniej chwili umieć upomnieć się o to, do czego ma nieśmiertelne prawo!

TOMASZ PISKORSKI

Podziękowanie

Prezydium Rady Zawodowej Z.P.Z.Z. składa najszczersze podziękowanie p. mgr. Witoldowi Jordanowi i Panu Inż Buszewskiemu: za wzięcie udziału w uroczystości pochodu urządzonego staraniem Z.P. Z.Z. a w szczególności za wydelegowanie orkiestry na urządzony pochód.

Z TYGODNIA



Prezydent Czecho-Słowacji Hacha wychodzi od kanclerza Hitlera.

LITWINI ODDALI NIEMCOM KŁAJPEDĘ

Litwa postanowiła oddać kraj kłajpedzki Rzeszy Niemieckiej.

W dniu 21 marca r. b. powrócił z Berlina do Kowna minister spraw zagranicznych Urbszys. Natychmiast po powrocie zdał on rządowi sprawozdanie ze swej rozmowy z ministrem von Ribbentropem. Z tego sprawozdania wynika, że minister spraw zagranicznych Rzeszy w imieniu rządu wystosował do rządu litewskiego żądanie zwrócenia Rzeszy Niemieckiej kraju kłajpedzkiego. Minister Ribbentrop dodał, że o ile ten zwrot mógłby się odbyć w drodze porozumienia, w takim razie Rzesza uwzględniłaby w szerokim zakresie interesy gospodarcze Litwy w porcie kłajpedzkim. Minister Ribbentrop oparł żądanie Niemiec na zasadzie samostanowienia narodów, dodając, że polubowne uregulowanie sprawy może przysłużyć się przyszłym stosunkom między obu krajami.

Poza tym niemiecki minister spraw zagr. podkreślił, że posiada wiadomości, że nastrój w kraju kłajpedzkim wymaga szybkiego rozstrzygnięcia na zasadach proponowanych przez Niemcy, aby uniknąć starć.

W godzinach południowych tego dnia poseł Rzeszy Niemieckiej, dr Zechlin doręczył w ministerstwie spraw zagranicznych notę swego rządu, który precyzuje żądania postawione przez ministra von Ribbentropa. Mianowicie Rzesza żąda przekazania jej kraju kłajpedzkiego drogą legalnej uchwały sejmu litewskiego.

Litewska Rada ministrów postanowiła zaproponować ze swej strony wyłonienie komisji litewsko-niemieckiej, która ustaliłaby interesy gospodarcze Litwy w porcie kłajpedzkim. Rada ministrów przyjmując warunki Rzeszy, miała sprecyzować równocześnie stanowisko — jak utrzymują w Kownie — iż o jakichkolwiek dalszych ustępstwach na rzecz Niemiec nie może być mowy.

REAKCJA ZACHODU NA INWAZJĘ CZECH

Państwa zachodnie zareagowały na objęcie przez Rzeszę ziem Czech i Moraw na drodze dyplomatycznej, zgłaszając swoje protesty. Również taki protest wystosowały Stany Zjednoczone. Coraz więcej się mówi o sankcjach gospodarczych ze strony Anglii i Francji wobec Niemiec. Czy jednak do nich dojdzie? We Francji parlament udzielił rządowi wprost nieograniczonych kompetencji jeżeli chodzi o sprawę zbrojeń. Ostatnio Francja czyni wysiłki porozumienia się „w ostatniej chwili" z Włochami. Podobno do Rzymu ma się udać b. premier Laval.

W SPRAWIE PALESTYNY ANGLIA NIE POWIEDZIAŁA JESZCZE OSTATNIEGO SŁOWA.

W angielskich kołach politycznych oświadczono w związku z mającymi być wkrótce ogłoszonymi propozycjami w sprawie zagadnienia palestyńskiego, że Rząd brytyjski zwrócił się zarówno do Żydów jak i Arabów z żądaniem powzięcia możliwie szybkiej decyzji. Rząd zawiadomił obie strony, że w nowych propozycjach nie nastąpią żadne zasadnicze zmiany, dodając jednak, iż „rozsądne" propozycje zmian w szczegółach będą wzięte pod uwagę.

GOERING PRZEDŁUŻA CZAS PRACY

Goering, w charakterze pełnomocnika do realizacji planu 4-ro letniego wydał zarządzenie, które przedłuża czas trwania zmiany górników, pracujących pod ziemią o 45 minut (do 8 godz. 45 min.). Czas pracy robotników pracujących nad ziemią ulegnie przedłużeniu zależnie od potrzeb przedsiębiorstwa. Za pracę dodatkową obu grupom pracowników wypłacany będzie 25 procentowy dodatek, przysługujący za pracę nadliczbową.

W ROCZNICĘ NAWIĄZANIA STOSUNKÓW POLSKO - LITEWSKICH

Cała prasa dni ostatnich zamieściła artykuły, poświęcone rocznicy nawiązania stosunków polsko - litewskich.



W Anglii robotnicy budują sobie schrony przeciwlotnicze we własnych ogródkach.

Urzędowa „Lietuvos Aidas" podkreśla dobrą wolę, którą okazały Polska i Litwa w ciągu ubiegłego roku. Podpisano wiele umów i układów, które stworzyły jasne podstawy prawne dla nawiązania stosunków.

„Lietuvos Zinios" zaznacza, że normalne stosunki polsko - litewskie są czynnikiem pokoju w tej części Europy.

CO W HISZPANII?

Przebywający w Saragossie minister spraw wewnętrznych narodowej Hiszpanii Serrano Sunnez oświadczył, iż otrzymał wiadomość o skierowaniu do rządu narodowego przez juntę madrycką prośbie o honorowy pokój. Możemy się zgodzić tylko na pokój zwycięski — dodał minister.

Z Pol. Zw. Zaw. Metalowców

ODDZIAŁ „PŁATOWCE" W ZWIĄZKU METALOWCÓW

W dniu 5 marca 1939 roku odbyło się Walne Zgromadzenie członków Oddziału P. Z. L. Płatowce wchodzącego w skład P.Z. Pr. Lotnictwa w Polsce.

Na zebraniu byli obecni Prezes Zarządu Głównego P. Z. Pr Lotnictwa ob. Kruszana i przedstawiciele P. Z. Z. Metalowców w osobach ob. Starkman Henryk, Kajder Franciszek i Jagodziński Henryk.

Zebrani postanowili jednomyślnie przystąpić wraz z całym majątkiem do Polskiego Zw. Zaw. Metalowców co stwierdzono protokułem, wybierając jednocześnie Zarząd Oddziału XXV P. Z. L. Płatowce Polskiego Związku Zawodowego Metalowców w następującym składzie: Prezes Kata Jakub, wiceprezesi Redke Edward, Jabrzeński Jan, sekretarz Ruciński Zygmunt, skarbnik Jurkowski Władysław, z-ca sekretarza Saniak Stefan, ref. kult.-ośw. Damiszewski, czł. Zarządu: Majorowski Jan, Wojciechowski Stan., Kosz Zygmunt, Tomaszewski Edmund, Wójcicki Witold, Lewandowski Władysław, Górecki, Miłkiewicz Wacław, kom. rewizyjna: przewodn. Biwald, Wojciechowksi, Bortusi jako członkowie; sąd koleżeński: Urbanek, Kozłowski, Piasecki, ref. sł. porządk. Piasecki.

TWIERDZA CEKAWISTÓW RUNĘŁA.

W dniu 2 marca 1939 r. zwołane zostało zebranie przedwyborcze przez oddział 10-ty Zakłady Ostrowieckie, któremu przewodniczył prezes oddziału 10-go ob. Dzierża. Zebrani pracownicy po wysłuchaniu referatów ob. Jagodzińskiego, Starkmana i Hausmana, postanowili do wyboru pójść zwartą ławą, ażeby nie rozbijać głosów.

W dniu 9 marca br. przy odbytych wyborach delegacji robotniczej na terenie Zakładów Ostrowieckich, będącej do tego czasu cekawistyczną twierdzą. Polski Związek Zawodowy Metalowców odniósł wspaniały sukces, zyskując wszystkich delegatów, w następującej kolejności:

Ob. Kaczkowski Antoni	446 gł.
Ob. Zaremba Henryk	439 gł.
Ob. Zamierowski Baltazar	426 gł.
Ob. Cieślak Władysław	413 gł.
Ob. Nowakowski Stanisław	407 gł.

Natomiast czołowy działacz klasowych związków zawodowych na terenie Zakładów Ostrowieckich otrzymał największą ilość głosów wśród swoich pięciu towarzyszów: 330, grzebiąc jednocześnie stanowisko i wpływ klasowców na tym terenie.

Sprawa tak samo ważna jak pracy i płacy

Zagadnienie wczasów robotniczyhc pomyślanych jako racjonalne wykorzystanie przez pracownika wolnego po pracy czasu — zaczyna się wysuwać jako jedno z pierwszych zagadnień w całości spraw robotniczych i musi być traktowane tak samo poważnie jak sprawa pracy i płacy robotnika. — Wczasy robotnicze absorbują dziś nie tylko organizacje społeczne i zawodowe, ale również czynniki państwowe i samorządowe.

— WCZASY ROBOTNICZE TO POJĘCIE B. SZEROKIE, A AKCJĄ SWĄ WINNY OBJĄĆ PRAWIE ŻE CAŁOŚĆ ŻYCIA KULTURALNEGO PRACOWNIKA POCZĄWSZY OD JEGO DOMU, A KOŃCZĄC NA RACJONALNYM SPĘDZENIU URLOPU TARYFOWEGO W OKRESIE LETNIM CZY ZIMOWYM. WINNY ONE OBJĄĆ SPRAWĘ ŚIETLIC I KLUBÓW ROBOTNICZYCH, BIBLIOTEK, TEATRÓW, KIN, WYCIECZEK, RADIOFONIZACJI ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH, OGRÓDKÓW DZIAŁKOWYCH, DOMKÓW ROBOTNICZYCH, HIGIENY PRACY itp.

— W okresie letnim całość akcji ograniczać się winna do masowych wycieczek krajoznawczych, obozów i kolonii wypoczynkowych — tak, aby jaknajwiększa ilość ludzi na okres dwóch tygodni, t.j. na okres urlopu taryfowego — mogła opuścić osiedla i miasta i wyjechać nad morze i w góry po zdrowie, słońce i wypoczynek fizyczny, połączony z możliwością zetknięcia się w tym okresie z pożyteczną książką, gazetą czy pogadanką na tematy kulturalno - oświatowe.

— WAŻNYM PROBLEMEM W ZAKRESIE AKCJI OBOZÓW I KOLONII JEST SPRAWA RODZINY ROBTNIKA, A ZWŁASZCZA JEGO ŻONY, KTÓRA RÓWNIEŻ POTRZEBUJE WYPOCZYNKU I ZASŁUŻYŁA SOBIE NA TO SWOJĄ CAŁOROCZNĄ PRACĄ — JEŚLI SIĘ ZWAŻY, W JAKICH WARUNKACH ŻYJE I MIESZKA WIELKA CZĘŚĆ ROBOTNIKÓW. —

— ROZWIĄZANIE TEGO ZAGADNIENIA WINNO IŚĆ W KIERUNKU OBJĘCIA AKCJĄ WYWCZASÓW LETNICH RÓWNIEŻ I ŻON ROBOTNIKÓW, ORAZ JEGO DZIECI!

— Gdy porównywujemy nasz dorobek w tej dziedzinie z dorobkami innych państw — stwierdzić musimy, że dużo jeszcze trzeba włożyć wysiłków organizacyjnych i finansowych w akcję wczasów, aby nadrobić pewne — oględnie mówiąc — niedociągnięcia w tej akcji. — Tak „Kraft durch Freude" — niemieckie jak i „Dopolavoro" włoskie — objeły swoją akcją prawie wszystkich pracowników i osiągnęły niewątpliwie poważne rezultaty swych prac. — Posiadają własne osiedla wypoczynkowe, teatry i kina objazdowe, sprzęt sportowy, własne statki, jachty, kajaki, olbrzymie biblioteki itp.

— Nie znaczy to jednak, że my nic w tych sprawach nie robimy i że nie mamy już pewnych rezultatów. — Nie. Przecież u nas akcją wczasów zajmują się Związki Zawodowe, organizacje społeczne, oświatowe n.p. PTOK i przedsiębiorstwa przemysłowe. I jakkolwiek rezultaty naszych prac nie są tak efektowne jak wymienionych dwóch państw — to jednak przecież posiadamy i zespoły teatralne i kina objazdowe i biblioteki i świetlice robotnicze i notujemy pewną liczbę — dość pokaźną — robotników przebywających na koloniach i obozach letnich i zimowych. — Abstrahuję już od tego — co ma niewątpliwie swe znaczenie, że tak „Kraft durch Freude" jak i „Dopolavoro" mają już za sobą — jako organizacje — pewną tradycję pracy, bo „Dopolavoro" n.p. istnieje od roku 1925. —

— Na usprawiedliwienie niejako dodajmy jeszcze i to „że „wczasy" robotnicze do niedawna jeszcze nie były tak traktowane przez zainteresowane czynniki, jakby wymagała waga ich zagadnienia. — Zasadniczą jednak różnicą między — że tak powiem — nami i nimi jest to, co jest tajemnicą powodzenia ich roboty, a czego nam brak — to mianowicie brak koordynacji tej akcji i zupełny brak przepracowania zagadnienia od strony organizacji i podstaw finansowych. — NASZA AKCJA JEST ROZPROSZKOWANA MIĘDZY SZEREG ORGANIZACJI. TA PARCELACJA PROBLEMU SZKODLIWA JEST OGROMNIE, TAK ZE WZGLĘDU NA PROGRAMOWOŚĆ JAK RÓWNIEŻ ZE WZGLĘDU NA JEJ STRONĘ FINANSOWĄ. — Gdybyśmy te tysiące złotych — wydanych już na tę akcję i ciągle wydawanych i dzielonych między różne organizacje scentralizowali, otrzymalibyśmy niewątpliwie już dziś — piękne rezultaty zarówno propagandowe jak i inwestycyjnie.

— Ta centralizacja tak finansowa jak i programowa nie mogłaby być oczywiście w żadnym wypadku pomyślana w znaczeniu ogólnopolskim, ale musiałaby być przeprowadzona w zakresie województw.

— Bo inne są np. warunki środowiskowe Śląska, Warszawy, Łodzi czy Krakowa. — Każde z nich ma odrębne i możliwości finansowe i potrzeby programowe. — JEDNO NATOMIAST JEST WSPÓLNE DLA WSZELKIEJ AKCJI WCZASOWEJ: WYMAGANIE PROGRAMOWE, JEST NIM — ZWIĄZANIE JEJ Z INTERESAMI OGÓLNO - NARODOWYMI I OGÓLNO PAŃSTWOWYMI. — TO ZWIĄZANIE WYNIKA JESZCZE I Z TEGO, ŻE PAŃSTWO, JEŻELI BĘDZIE WSPOMAGAĆ FINANSOWO TĘ AKCJĘ A NIEWĄTPLIWIE TAK BĘDZIE, MUSI MIEĆ WGLĄD W GOSPODARKĘ FINANSOWĄ. — Nie można sobie chyba na chwilę wyobrazić, żeby na obozach mógł ktoś bezkarnie prowadzić robotę dywersyjną w stosunku do Państwa polskiego lub niezgodną z jego interesami.

— Całością za tym akcji wczasów winno kierować biuro, bądź Towarzystwo, gdzie czynnik państwowy miałby głos decydujący. — Byłoby najlepiej — gdyby centrala ogólno - polska znajdowała się przy Prezesie Rady Ministrów, a centrala wojewódzka przy Wojewodzie. — Zagadnienie udziału w pracach czynnika społecznego obok państwowego — nie nasuwa chyba żadnych wątpliwości i zastrzeżeń. — Powiedziałem również, że brak nam przepracowania zagadnienia wczasów od strony podstaw finansowych. — Kto ma tę akcję finansować? — Jak podzielić świadczenia na ten cel? — Nie ulega zdaje się wątpliwości, że trzy czynniki zainteresowane są zdrowiem fizycznym i duchowym robotnika: to przemysł, ściślej mówiąc pracodawca, państwo i instytucje ubezpieczenia społecznego. — Zainteresowania i obowiązki prcodawcy wynikać muszą tak ze stosunku umownego jak również z t. zw. ludzkiego traktowania tego, który zdrowie swoje i siły oddaje na usługi jego warsztatu. — Za'nteresowania Państwa i instytucji ubezpieczeń społecznych — nie wymagają bliższego wyjaśnienia. — ŚWIADCZENIA ZATEM NA CELE WCZASÓW WINNY BYĆ PODZIELONE MIĘDZY ROBOTNIKA, PRACODAWCĘ, PAŃSTWO I INSTYTUCJE UBEZPIECZENIA SPOŁECZNEGO. — Takie rozwiązanie sprawy byłoby najsłuszniejsze i winno być uregulowane drogą ustawy państwowej. — Ponieważ nie ma u nas jednolitego postawienia tego problemu — poszczególne środowiska tworzą własne koncepcje mniej lub więcej szczęśliwe.

— MAMY OBECNIE DO ZANOTOWANIA W POLSCE ZASADNICZO TRZY PROJEKTY: ŚLĄSKI, SOSNOWIECKI I ŁÓDZKI.

ŚLĄSKI I SOSNOWIECKI ZBLIŻONE SĄ DO SIEBIE, natomiast Łódzki projekt jest zupełnie inny. W ŁODZI MIANOWICIE — owszem — scentralizowano akcję wczasów w Biurze Wczasów, ale ustalono, że całość kosztów tej akcji ponosi wyłącznie robotnik, któremu się ułatwia wyjazd na wypoczynek w ten sposób, że zwrot kosztów pobytu na obozie rozkłada się na kilka czy kilkanaście rat. Tego chyba nie można nazwać zorganizowaną akcją wczasów, bo organizatorzy pominęli dalsze trzy zainteresowane czynniki i nie wciągnęli ich na listę świadczących.

— PROJEKT ŚLĄSKI, któremu patronuje p. Wojewoda Dr Grażyński — przewiduje stworzenie Wojewódzkiego Towarzystwa Wczasów Robotniczych, skupiającego zarejestrowane Związki Zawodowe i zrzeszenia lub stowarzyszenia gospodarcze i pracowników oraz organizacje kulturalno - oświatowe, instytucje ubezpieczenia społecznego i władze samorządowe. — We władzach zasiadają przedstawiciele pracodawców i pracowników, a czynnik państwowy reprezentowany jest przez delegata p. Wojewody Śląskiego. — Towarzystwo prowadzi akcje wczasów łącznie z pracami badawczo - naukowymi i propagandowymi. — Projekt śląski jest w obecnej chwili najszczęśliwszym i najsłuszniejszym rozwiązaniem tego tak ważnego zagadnienia jakimi są „wczasy robotnicze" i winien być wzorem dla innych województw Polski.

EDWARD WAWRZOŃ

Komu na tym zależy?

Jeszcze o audycjach dla robotników

Wtorkowe audycje dla robotników po gruntownym „przepraniu" w Sejmie w czasie debat styczniowych — trzeba przyznać obiektywnie zaczęły poprawiać się i nabierać rumieńców i pomalutku wprawdzie — ale bądź co bądź — szły naprzód, na spotkanie z żądaniami robotników.

Niestety ten budzący zdrowy optymizm postęp — w audycji z dnia 22 marca b. r. został znowu niepotrzebnie zahamowany.

Dlaczego i z jakich przyczyn — nie wiemy.

Nie wiemy również komu na tym w Polskim Radio zależało.

W każdym bądź razie fakt jest faktem i z nim muszą się wszyscy liczyć.

A więc do sedna sprawy.

Wtorkowa audycja dla robotników z dn. 22/III b. r. w swoim zakończeniu przyniosła nadaną przez Lwów rozmowę p. Adama Czerwińskiego z trzema lwowskimi robotnikami.

Rozmowa przed mikrofonem nosiła tytuł: „Jak żyjemy".

A więc jak żyjemy według p. Czerwińskiego a zatem i Polskiego Radia?

Otóż okazuje się, że stroną **ideowego życia robotników w Polsce jest fakt, że „społeczeństwo, jak wiadomo, składa się z różnych klas".**

Ponieważ są „k l a s y" o sprzecznych interesach gospodarczych i społecznych, przeto chyba i istnieje tzw. „walka klas".

I tutaj wkraczamy na zupełnie nowy teren działalności Polskiego Radia,

Mianowicie dowiadujemy się, że Polskie Radio: 1) uznaje („jak wiadomo") i s t n i e n i e k l a s i **przypomina** słuchaczom-robotnikom o tej s o c j a l i s t y c z n e j i m a r k s i s t o w s k i e j **prawdzie.** Czyli po prostu mówiąc bez osłonek Polskie Radio uprawia propagandę **klasową,** a więc niejako wyręcza w tej pracy naszych rodzimych **marksistów.**

Tak myśli autor radiowy p. A. C z e r w i ń s k i.

Ale **robotnik polski** wie co innego. Zna inną prawdę: zdaje sobie dokładnie sprawę, że argument „klasy", „klasowości" i „walki klas" — to są hasła obce duchowi robotnika polskiego, to są zatrute strzały, wyrzucane w celu **skłócenia i rozbicia zjednoczenia wszystkich Polaków.**

W Polsce bowiem nie ma i nie może być zresztą — **klas,** ale powinien być świadomy swych celów Naród Polski.

O tym powinien wiedzieć a u t o r pogadanki radiowej, przeznaczonej dla **robotników polskich.**

O tym ponadto i w pierwszym rzędzie winni pamiętać zawsze w Polskim Radiu — ci wszyscy, którzy decydują i kwalifikują materiał — do wygłaszania przed mikrofonem.

„Niedopatrzenia", czy „przeoczenia" bowiem przed mikrofonem odbijają się nie tylko wśród słuchaczów, ale mogą w dużej mierze przynieść poważne uszczerbki i dla radia.

Skreśliliśmy „na gorąco" niejako tych kilka uwag od siebie.

Nie wątpimy jednakże, że patriotyczni robotnicy polscy, zrzeszeni i niestowarzyszeni w związkach zawodowych — potrafią również energicznie zaprotestować przeciwko tego rodzaju propagandzie, płynącej z głośników Polskiego Radia.

Z-G. ZK.

Z frontu drukarskiego

Układ zbiorowy
uzyskał moc powszechnie obowiązującą

**OBWIESZCZENIE
MINISTERSTWA OPIEKI SPOŁECZNEJ
z dnia 18 lutego 1939 r.
o wniosku w sprawie nadania mocy powszechnie obowiązującej dla wszystkich zakładów drukarskich dziełowo - akcydensowych, posiadających przynajmniej jedną maszynę płaską lub jedną maszynę do składania, lub trzy maszyny dociskowe z napędem mechanicznym (pedałówki) na obszarze miasta st. Warszawy układowi zbiorowemu pracy z dnia 7 października 1938 r.**

Ministerstwo Opieki Społecznej obwieszcza, że Zrzeszenie Przemysłu Graficznego w Polsce, Oddział Warszawa i Województwo Warszawskie, Polski Związek Zawodowy Pracowników Drukarskich i Pokrewnych Zawodów Z. P. Z. Z., Oddział w Warszawie oraz Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce, Oddział w Warszawie, zgłosiły do Ministerstwa Opieki Społecznej w myśl art. 21 ustawy z dnia 14 kwietnia 1937 r. o układach zbiorowych pracy (Dz. U. R. P. Nr 31, poz. 242) oraz rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 31 maja 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 316) wniosek o nadanie mocy powszechnie obowiązującej dla wszystkich zakładów drukarskich dziełowo - akcydensowych, posiadających przynajmniej jedną maszynę płaską lub jedną maszynę do składania, lub trzy maszyny dociskowe z napędem mechanicznym (pedałówki) na obszarze miasta st. Warszawy układowi zbiorowemu pracy, zawartemu w Warszawie w dniu 17 października 1938 r.:

a) po stronie pracodawców przez Zrzeszenie Przemysłu Graficznego w Polsce, Oddział Warszawa i Województwo Warszawskie.

b) po stronie pracowniczej przez Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce, Oddział w Warszawie oraz Polski Związek Zawodowy Pracowników Drukarskich i Pokrewnych Zawodów Z.P.Z.Z., Oddział w Warszawie.

Tekst układu zbiorowego pracy podany jest poniżej.

Sprzeciwy w sprawie nadania powyższemu układowi mocy powszechnie obowiązującej wnosić należy do Ministra Opieki Społecznej za pośrednictwem Inspektora Pracy I Okręgu, (Warszawa, ul. Marszałkowska Nr 84) w ciągu dni 14.

Termin 14-dniowy ubiegnie od daty ogłoszenia niniejszego obwieszczenia.

(—) **M. Klott**
Główny Inspektor Pracy
i Dyrektor Departamentu.

Zał. do obw. M.S.O. z dn. 18.II.1939 r.
(W tym miejscu podana zostaje całkowita treść Układu Zbiorowego Pracy, którą znajdą koledzy we „Froncie Drukarskim" z dnia 16 grudnia 1938 r., na str. 3-iej) — podpisany przez:

Zrzeszenie Przemysłu Graficznego w Polsce.
Oddział Warszawa i Województwo Warszawskie:
(—) **T. Galewski** (—) **L. Bogusławski**
Polski Związek Zawodowy Pracowników Drukarskich i Pokrewnych Zawodów w Polsce Z.P.Z.Z.,
Oddział Warszawa:
(—) **S. Ostafin** (—) **H. Szon** (—) **E. Seroczyński**
Zrzeszenie Przemysłu Graficznego w Polsce,
Oddział Warszawa i Województwo Warszawskie:
(—) **T. Galewski** (—) **L. Bogusławski**
Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych
Zawodów w Polsce. Oddział Warszawa:
(—) **J. E. Minich** (—) **Al. Skrzyński** (—) **L. Smoleński**
Rejestruję. Warszawa, dnia 16 grudnia 1938 r.
Nr rej. 133.
Inspektor Pracy I Okręgu:
(—) **R. Gregołajtys.**

* * *

Po nadaniu Układowi Zbiorowemu Pracy — mocy powszechnie obowiązującej przez Ministerstwo — układ stał się prawomocny nie tylko dla zakładów drukarskich należących do Zrzeszenia Przemysłu Graficznego w Polsce, w których to zakładach warunki pracy i płacy były bez porównania lepsze, niż w drukarniach nie stowarzyszonych, w których wyzysk i konkurencja osiągały szczyt niesumienności.

Obecna umowa ustalająca dolną granicę zarobków na zł 60.— **zmusza wszystkie drukarnie i drukarenki niestowarzyszone do honorowania jej pod sutkami prawa bez żadnych zastrzeżeń.**

Pracownicy zatrudnieni w tych zakładach, które nie wprowadziły w życie zatwierdzonego przez Min. Op. Spol. Układu Zbiorowego Pracy winni niezwłocznie zgłaszać się do Związku w godz. 10—12-ej i od 18—20-ej codziennie oprócz niedziel i świąt ul. Świętokrzyska 16 m. 22, tel. 216-66), aby dać możność organizacji zawodowej przypilnowania, aby umowy zawierane — nie były tylko „świstkami papieru" bez praktycznego znaczenia, a sami pracownicy w dalszym ciągu pełnili rolę „uczniów" i za swą pracę otrzymywali „co łaska"...

Nie tędy droga

„Drukarz-Związkowiec" Nr. 1—2 na str. 2-giej omawia sprawę rozbicia pracowników przemysłu poligraficznego na różne związki i pisze:

„Sytuacja obecna jest wysoce szkodliwa dla naszej walki o byt.

Robotnicy, zatrudnieni w jednym zakładzie, nie mogą często wspólnie wystąpić z żądaniami przeciw atakom ze strony właścicieli.

Bywa często, że poszczególne organizacje, do których należą, nie uzgodniły wspólnej linii postępowania".

A dlaczego nie uzgodniły? Możeby Sz. Autor sięgnął pamięcią wstecz parę miesięcy, a napewno przypomniał by sobie naszą propozycję współpracy dla dobra drukarzy, ale szkoda powtarzać wszystkich epitetów pod naszym adresem z tego właśnie powodu. Tym nie mniej życie wykazuje, ile było w tym naszej racji.

Nie wierzymy zresztą i dziś, że przewódcy waszej organizacji wyzbyli się całkowicie „kompleksu wyższości" i są gotowi do „uzgadniania wspólnej linii postępowania", mimo, że piszą tak:

„Jakie są ogólne dążenia w całym kraju wszystkich ludzi pracy, bez względu na to, czy są zorganizowani w związkach klasowych, klerykalno-narodowych czy innych. Powierzchowne choćby zapoznanie się z walką robotniczą, z ruchem strajkowym, umocni nas w tym przekonaniu".

Przeczą temu wszystkiemu popisy pono „dziennikarskie" różnych pp. Koralów, którzy stawiają nam różne poważne zarzuty, a później wymigują się nieznanymi nikomu świadkami lub przedawnieniem, ponieważ upłynęło już od tego rzekomego zdarzenia... z górą 30 lat.

Gdybyśmy zastosowali taką samą metodę, co p. K., pisalibyśmy tak:

Pewien „działacz" znienawidzonego przez kolegów-drukarzy Związku klasowego, będąc na dobrej posadzie w drukarni Wierzbickiego, otrzymawszy należny mu urlop płatny, poszedł pracować w tym czasie do drukarni „Prasy Polskiej", proszę, kto ma cywilną odwagę wystąpić publicznie w obronie tego „działacza", pleść duby smalone o jego „wybitnej roli" w naszym ruchu zawodowym... A teraz inny kwiatek: Rzecz dzieje się w Brześciu, na stanowisku starszego zecera, coś tam koledzy pracujący zauważyli nie bardzo koleżeńskiego... i zareagowali energicznie, trzeba było uciekać do Warszawy, ale zdaje się... na piechotkę, gdyż na dworcu kolejowym oczekiwała spora grupka z przedmiotami wcale nie przypominającymi kwiatów — ale to stare dzieje, od tego czasu upłynęło już szereg lat — co w języku prawniczym nazywa się przedawnieniem i można by o tym zapomnieć...

Oto polemika na poziomie „koralowym" wcale sympatyczna z... obowiązku dziennikarskiego, jak pisze na samym wstępie p. W. K. w "Drukarzu-Związkowcu".

Otóż nie ta droga prowadzi do uzgadniania wspólnej linii postępowania, droga rzucania kłód, błota i siania nienawiści wśród robotników jednakowo bitych przez wyzysk kapitalistyczny.

Drogę tę wcześniej czy później musimy porzucić, gdyż prowadzi w ślepy zaułek bez wyjścia.

List do Redakcji.

„Przedawnienie" p. Korala

Niejednokrotnie „Druk.-Związk." ogłaszał, że nie będzie się zajmował naszą organizacją i szykanował poszczególnych jej członków. A byłoby to bardzo pożądane, gdyż z kłótni, a szczególnie z osobistych wycieczek, ogół drukarzy nie ma i mieć nie może żadnych korzyści. Ale „klasowy" związek drukarzy rozumie to inaczej, gdyż ufundował w „Druk.-Związk." specjalną rubrykę, pt. „Głosy czytelników" i wydzierżawił ją p. W. Koralowi (widocznie, żeby sobie dorobił za napisane wiersze), a p. K. umie sobie znaleźć temat... prawda czy nieprawda, ale wiersze będą policzone, a to najważniejsze.

Na wiecu drukarzy 13 stycznia br. twierdził, że byłem łamistrajkiem w „Dzienniku Kijowskim" w 1908 r., zaś kol. A. Kołodziejczyk stwierdził, że mnie w owym czasie w Kijowie w ogóle nie było. P. Koral nie wytrzymał i jazda teraz na Kołodziejczyka (patrz Nr. 1—2 „Druk.-Zw."). Widocznie według p. Korala nie wolno nikomu prostować jego fałszów i bredni, bo zaraz go opluje... po własną brodę.

Ale przejdźmy do rzeczy. Przede wszystkim u p. K. musi bardzo szwankować pamięć, skoro sam nic nie pamięta i z tego powodu powołuje się na nieznanych informatorów mieszkających w Warszawie, aby gmatwać sprawę i dalej łgać.

Otóż prawdą jest, że w Druk. Naukowej w Warszawie pracowałem bez przerwy od 1906 do 1914 roku. Pracowali ze mną z żyjących obecnie, koledzy: W. Zajączkowski, A. Kowalewski i inni, a praktykowali w tym czasie koledzy: Padzik. St. Satel i A. Szlachowicz. Piszę dlatego to wszystko, że chodzi mi o stwierdzenie prawdy i obalenie fałszu, a nie o **przedawnienie**, gdyż do tej pory nie mam zamiaru procesować się z nieodpowiedzialnymi wybrykami jednostek.

Co zaś dotyczy poruszanego już nieraz w „Druk.-Zw." drugiego grzechu śmiertelnego, to okazuje się, że i tu pamięć p. Korala nieuleczalnie szwankuje, gdyż przytacza cały szereg nieścisłości, odwracając fakty i fałszując prawdę.

Otóż zebranie bezkondycyjnych kolegów w sprawie kol. Wojtczaka miało miejsce nie w 1933 r. a 1930 w jesieni, zebranie zainicjowałem nie ja, a ktoś inny. P. Koral nie chciał wziąć udziału jako członek zarządu, a uczestniczył jako bezkondycyjny, gdyż nie może brać odpowiedzialności za uchwałę zebranych.

Była to więc luźna pogawędka. Zapytywałem wówczas kol. Wojtczaka, jak zareagowała reszta kolegów z drukarni "Drukarz" na jego opuszczenie pracy — odpowiedział, że normalnie pracują.

Nie podpisałem więc przygotowanego przez p. Korala wniosku czy uchwały — wstrzymując się tym samym od głosowania, gdyż takiego w rzeczywistości nie było. Wobec zachowania się p. Korala jako członka zarządu i wyjaśnień kol. Wojtczaka, że pozostali koledzy w drukarni "Drukarz" najspokojniej pracują, opuściłem zebranie wiedząc, że jest ono formalnie bez żadnego znaczenia.

W owym czasie przy Frakcji Rewol. powstał Centr. Związek Zawodowy Drukarzy, do którego przystąpiłem. W dwa czy trzy dni później zawezwał mnie kierownik biura związkowego pośrednictwa pracy i tow. Jarocki i mimo mego oporu i tłumaczeń przekonywali mnie, że jest to ich drukarnia partyjna i ze względu na ich ambicje, muszę tę kondycję objąć. Zgodziłem się pod warunkiem, że jeżeli koledzy tam pracujący zaprotestują — kondycji nie przyjmę.

Otrzymałem wówczas kartę polecającą i zgłosiłem się do kol. Stefanowskiego, jako do starszego zecera, który polecił mi siadać do maszyny; w tym czasie pracowali tam m .in. koledzy: M. Szczepański, Świeszczakowski, Morawski, Joczys i Rubinkowski i żaden z kolegów nie zaprotestował przeciwko mnie, nawet kol. Wojtczak, który mi powiedział, że posiada dochód z taksówki i na takiej kondycji mu nie zależy. Protestował i protestuje tylko „czysty jak brylant", p. Wacław Koral.

S. OSTAFIN.

Komunikaty

SZANOWNI KOLEDZY!

Zarząd Związku podaje do wiadomości wszystkich członków, iż na podstawie § 12 Statutu Związku wnioski na Ogólne Zebranie sprawozdawczo - wyborcze winny być składane Zarządowi Oddziału najpóźniej na 28 dni przed Ogólnym Zebraniem.

Termin Ogólnego Zebrania Oddziału Warszawskiego wyznaczony został na połowę kwietnia b. r.

Dokładna data i porządek dzienny Ogólnego Zebrania podane będą do wiadomości oddzielnie.

ZARZĄD.

OD REDAKCJI

Redakcja prosi Zarządy Oddziałów o łaskawe nadsyłanie korespondencji z ważniejszych posiedzeń Zarządu, Ogólnych Zebrań oraz informacji o różnych interesujących przejawach życia zawodowego i organizacyjnego na swoim terenie, jak również prosi wszystkich Kolegów o nadsyłanie swoich uwag, spostrzeżeń i informacji w celu umieszczania w następnych numerach naszego wydawnictwa, pod adresem Związku, Warszawa, ul. Świętokrzyska Nr 16 m. 22.

REDAKCJA

Sprawozdanie z I-go Zjazdu Delegatów

Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Drukarskich i Pokr. Zaw.

W niedzielę dnia 5 marca 1939 r. o godz. 10-tej rano odbył się w Warszawie w lokalu własnym przy ul. Świętokrzyskiej 16 I-szy Zjazd Delegatów Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Drukarskich i Pokr. Zawodów.

Prezes tymczasowego Zarządu Głównego kol. Ostafin zagaił zjazd i powitał przedstawiciela Wydziału Wykonawczego ZPZZ, sekretarza generalnego ob. Jerzego Śmiecha oraz delegatów i zaproszonych gości.

Na przewodniczącego Zjazdu powołano jednogłośnie kol. Stefana Ostafina, który zaprosił na sekretarza kol. Edmunda Seroczyńskiego, zaś na asesorów kol. Dobrzenieckiego Zygmunta (Włocławek), kol. Jaskółkowskiego Adama (Łódź—litograf) i kol. Leonarda Jakubiaka (Warszawa).

Po przyjęciu przez Zjazd porządku obrad, zabrał głos w imieniu Wydziału Wykonawczego sekretarz generalny ZPZZ, obywatel Jerzy Śmiech, który wygłosił b. interesujący referat, przyjęty żywymi oklaskami zebranych delegatów.

Następnie kol. H. Barszcz odczytał treść depesz, wysłanych do Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyńskiego i do prezesa Wydziału Wykonawczego ZPZZ sen. Tomaszkiewicza, które zebrani delegaci przyjęli z entuzjazmem.

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności organizacyjnej zdał kol. Ostafin, charakteryzując poszczególne etapy działalności organizacji do chwili zgłoszenia akcesu do Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych w dniu 5 grudnia 1937 roku, następnie kol. Ostafin omówił szczegółowo rozwój poszczególnych oddziałów w roku sprawozdawczym, których obecnie posiadamy pięć, rozwijających ożywioną działalność organizacyjną, oraz kilka oddziałów prowincjonalnych jest w stadium organizowania przez Zarząd Główny.

Sprawozdanie z działalności finansowej zdał kol. H. Nowakowski, które delegaci otrzymali drukiem przed Zjazdem.

Nad sprawozdaniem Zarządu wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabierali: kol. Dobrzaniecki Zygmunt z Włocławka, kol. Jaskółkowski Adam z Łodzi (litograf), kol. kol. Wójcicki Antoni i Henryk Bednarek z Brześcia n. B., kol. kol.: Stanisław Kucharski i Teodor Benke (drukarze—Łódź), kol. Stefan Szyndel (Łódź—litograf) oraz kol. kol.: T. Królik, Sz. Biernacki, St. Barszcz, H. Szon i inni.

Dyskusja została zakończona uchwaleniem absolutorium tymczasowemu Zarządowi Głównemu przez aklamację.

Następnie sprawozdania terenowe zdawali delegaci poszczególnych oddziałów, dotyczące rozwoju organizacji, jej działalności oraz różnych niedomagań i bolączek.



Uczestnicy I-go Zjazdu po zwiedzeniu urządzeń technicznych na dziedzińcu „Domu Prasy".

Poza tym Zjazd uchwalił preliminarz budżetowy na następny rok sprawozdawczy, oraz wysokość składek i opłat specjalnych.

Następnie dokonano wyboru nowego Zarządu Głównego, w skład którego weszli nast. koledzy: Stefan Ostafin — prezes, Cz. Malinowski—w.-prezes, Zygmunt Dobrzaniecki — wiceprezes — (Włocławek), Alfred Wolf — wiceprezes (Łódź), Edmund Seroczyński — sekretarz i Hieronim Barszcz — skarbnik (Warszawa).

Poza tym weszli do Zarządu Głównego kol. kol.: Biernacki Franciszek, Haberman Leonard, Kowalski Ksawery, Mickiewicz St., Justat Stanisław z Warszawy, Tomaszewski Józef z Włocławka, Kucharski Stanisław, Hetman Jan, Jaskółkowski Adam i Szyndel Stefan z Łodzi. Zastępcy kol. kol.: Wójcicki Antoni, Woskoboinikow Zygmunt z Brześcia n. B., Rzeszowiak Tadeusz i Chachurski Mieczysław z Warszawy.

Komisja rewizyjna — kol. kol.: Kołodziejczyk Antoni, Królik Teofil, Wołkowicz Józef z Warszawy: Twardowski Feliks (Włocławek), Benke Teodor (Łódź). Zastępcy kol. kol.: Bondaruk Henryk (Brześć n. B.) i Ulatowski Donat (Łódź).

Sąd Związkowy — kol. kol.: Juściński Antoni, Jakubiak Leonard, Kudrzycki Aleksander, Rzeszowiak Stanisław i Repczuk Ignacy. Zastępcy kol. kol.: Borecki Józef i Kurzydłowski Romuald.

Po wyborze władz Związku, Zjazd rozpatrzył i uchwalił rezolucje (które zamieszczamy na in. miejscu).

Na zakończenie Zjazdu kol. przewodniczący podziękował wszystkim delegatom i gościom za udział w Zjeździe. Na tym obrady I-go Zjazdu zakończono.

Po obradach wszyscy delegaci zwiedzili „Dom Prasy"; dzięki uprzejmości Dyrekcji uczestnicy mieli możność zapoznania się z najnowszymi urządzeniami technicznymi, największego zakładu drukarskiego w Polsce. Objaśnień łaskawie udzielał oraz oprowadzał zebranych intendent Zakładów — p. Edward Szmerdt.

Po zwiedzeniu „Domu Prasy" zebrani udali się na wspólny obiad do Klubu ZUS-u, gdzie spędzili dłuższy czas na miłej pogawędce.

REZOLUCJA I.

I Zjazd Delegatów Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Drukarskich i Pokrewnych Zawodów stwierdza:

1. iż, obowiązujące ustawodawstwo socjalne jest tendencyjnie stale łamane przez pracodawców,
2. iż, umowy zbiorowe są z reguły przez pracodawców nierespektowane,
3. brak należytego wnikania Władz w kalkulację pracodawców, a tym samym umożliwienie im czerpania nadmiernych zysków,
4. iż, liczba Inspektorów Pracy winna być zwiększona, względnie winni być powołani z pośród pracowników płatni asystenci,
5. konieczność ustanowienia Izb Pracy,
6. potrzeba rozciągnięcia obowiązujących przepisów również na małe zakłady zatrudniające do 4-ch pracowników,
7. konieczność wprowadzenia ustawy, która by zmuszała pracodawcę do zatrudniania nowo wypisanego pracownika przez okres 3-ch lat, celem umożliwienia mu poznania dokładnie zawodu,
8. Państwo, jako największy odbiorca wszelkiej produkcji posiada całkowitą możność regulowania życia gospodarczego przez dawanie zamówień tym zakładom przemysłowym, które posiadają uregulowane warunki pracy i płacy z pracownikami przez zawarte umowy zbiorowe ze związkami zawodowymi.
9. potrzebę zawarcia jednej umowy na terenie całej Polski.

Celem uregulowania powyższego I Zjazd Związkowy apeluje do odnośnych Władz, by zechciały wniknąć w panujące w zakładach drukarskich stosunki i wzięły pod uwagę wysunięte postulaty związkowe.

REZOLUCJA II.

I Zjazd Delegatów Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Drukarskich i Pokrewn. Zawodów stwierdziwszy niedokładność ustawy emerytalnej w stosunku do pracowników przemysłu graficznego i opierając się na stwierdzonym przez statystyki fakcie, że na 100 pracowników graficznych zaledwie jeden dosięga wieku 65 lat życia, poleca Zarządowi Głównemu starać się u właściwych czynników wszelkimi dostępnymi dla siebie drogami i sposobami o zmianę ustawy emerytalnej w tym sensie, aby wiek uprawnień emerytalnych w zawodach graficznych zmniejszyć z 65 do 55 lat życia.

REZOLUCJA III.

I Zjazd Związkowy celem zwiększenia liczby członków wzywa wszystkich członków Związku do ciągłego aktywnego działania na rzecz Zjednoczenia.

Praca na rzecz Zjednoczenia wszystkich robotników musi być ambicją i honorem każdego członka Związku.

Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych musi być zespołem ludzi rzetelnych i mocnych charakterów — całkowicie oddanych wielkiej idei Zjednoczenia wszystkich robotników polskich w jedne; zawodówce.

Zarządy Oddziałów wykluczą wszystkich tych członków, którzy nie stosują się do statutu, względnie regulaminu związkowego.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Matejki Nr 10, telef. 888-28. Sekretarjat redakcji czynny codziennie oprócz świąt i środy w godzinach od godz. 16.30 do 20. Konto PKO 695. Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 225. Redakcja rękopisów nie zwraca. Za dział ogłoszeń nie odpowiada

Redaktor Naczelny i Wydawca: JÓZEF SOSNOWSKI. Red. odp. Ludwik Jakubowski

Druk. Dom Prasy S. A. Warszawa.